Ner 237. Kraków, Sobota 15 Października 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centr. biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 14 października.

Trzecia rzeczpospolita zapuszcza niewątpliwie we Francyi coraz silniejsze korzenie, a trwałość jej zdaje się być na czas dłuższy zapewnioną. Oprócz bowiem republikanów „z urodzenia,“ obecna forma rządu ma za sobą te liczne warstwy narodu, które nie wdając się w gruntowniejsze ocenienie zalet i niedostatków republiki, chcą przedewszystkiem uniknąć zmian, będących najczęściej przewrotami i widzą w pokojowem utrwaleniu istniejącego porządku rzeczy, najważniejszą gwarancyę dla normalnego ekonomicznego rozwoju państwa i społeczeństwa. Te właśnie warstwy politycznie obojętne, ale spragnione pokoju i równowagi, podtrzymują rzeczpospolitą całą potęgą bierności, i wywołują wrażenie, które jest może tylko złudzeniem, że rzeczpospolita ma byt na zawsze ustalony, gdyż jest popularna w masach narodu.

Cokolwiekbądź, ignorować ten stan rzeczy i upierać się przy niepewnych nadziejach jakiejś wielkiej przemiany zapatrywań ogółu, jest to stawiać się w jaskrawej sprzeczności do instytucyj, uświęconych ustawami legalnie uchwalonemi i wyrzec się wszelkiego współdziałania w kierownictwie losami narodu i państwa. Znaczna część francuskich monarchistów różnych odcieni zrozumiała całe niebezpieczeństwo swego położenia i wyrzekając się, jakkolwiek niezbyt chętnie i z pewnemi zastrzeżeniami, swoich dotychczasowych ideałów, postanowiła stanąć na gruncie istniejącego porządku rzeczy i uznać republikańską formę rządu.

Próby te zrazu nieśmiałe i nieliczne, rozszerzyły się powoli, a jeżeli tak wybitny monarchista, a nawet przywódca monarchicznej prawicy jak baron Mackau, otwarcie oświadcza się za rzecząpospolitą, to trzeba przypuścić, że idea pojednania uczyniła już silne postępy pomiędzy zwolennikami monarchii i że bardzo znaczna i wpływowa ich część przechodzi z opozycyi zasadniczej przeciwko formie rządu skierowanej, do opozycyi parlamentarnej, wymierzonej przeciwko sposobowi rządzenia.

Monarchiści pogodzeni z rzecząpospolitą, chcieliby jej nadać kierunek konserwatywniejszy i utworzyć stronnictwo, któreby broniło zasad konserwatywnych pod republikańskim sztandarem. Trzecia bowiem rzeczpospolita odbywa fatalną i niepowstrzymaną ewolucyę ku ideom skrajnym, które coraz silniej biorą górę w umysłach ludzi, kierujących jej losami. Badając ściślej program grup republikańskich, stanowiących większość rządową, łatwo dojść do przekonania, że najumiarkowańsze z nich są jeszcze zbyt radykalne. Pomijając bowiem lewe centrum, zbyt nieliczne i zbyt jednostronnie sformowane, aby mogło wpływ silniejszy wywierać, zarówno oportuniści, jak i radykaliści rządowi, są przejęci duchem skrajnej nietolerancyi religijnej i sekciarskiego fanatyzmu. Jakkolwiek reprezentują oni po większej części ciasnotę i egoizm bogatego mieszczaństwa, powiązanego licznemi interesami z obecną społeczną organizacyą, to przecież podobni w tem zresztą do swych poprzedników z wielkiej rewolucyi, żyjąc w wiecznej trwodze o popularność i mandaty, nie mają oni dość siły, ani dość solidarności, aby oprzeć się naciskowi grup skrajnych, podkopujących systematycznie i skutecznie ekonomiczny i społeczny porządek.

Dzięki to wpływowi tych hałaśliwych i fanatycznych agitatorów powstała najfałszywsza i najniesprawiedliwsza teorya, że istnienie konserwatywnych republikanów jest sprzeczne z samą zasadą Rzeczypospolitej, że zatem monarchiści ci nawet, którzy Rzeczpospolitą bezwarunkowo uznali, są mimo to najniebezpieczniejszymi jej wrogami. Opierając się na tej teoryi większość republikanów rządowych, nie chce nic wiedzieć o nawróconych monarchistach, i nietylko zamyka przed nimi bramy Rzeczypospolitej, ale ściga ich szyderstwem i nienawiścią w prasie i na trybunie parlamentu.

W parze z tem bezrozumnem odtrącaniem żywiołów umiarkowanych, idzie nadzwyczajna pobłażliwość dla różnych wybryków republikańskiego anarchizmu, upozorowanych obroną uciśnionego proletaryatu. Trzeba bowiem zauważyć, że pomimo wszelkich haseł równości i wolności, Rzeczpospolita francuska nie odkryła dotychczas, tak samo jak państwa monarchiczne, klucza do rozwiązania kwestyi socyalnej, a nawet przeciwnie, tępiąc pierwiastki chrześciańskiego wychowania u ludu, zaostrzyła tylko stosunek pomiędzy pracującymi a pracodawcami, zaś rząd republikański tolerując, a nawet do pewnego stopnia protegując socyalistyczną agitacyę pomiędzy robotnikami, przyczynił się do rozluźnienia podstawy społecznego porządku.

Namacalnym objawem tego rozluźnienia, są nieustanne bezrobocia, które podkopując przemysł fabryczny i górniczy, nietylko nie podniosły dobrobytu robotników, ale go nawet osłabiły. Zmowy bowiem francuskie tem się różnią od strejków w innych krajach się pojawiających, że powstają one i organizują się nie tyle na tle ekonomicznych potrzeb, ile raczej dla politycznych pobudek. Można mieć różne zapatrywania co do uzasadnienia i legalności zmów robotniczych, ale na to zgodzić się trzeba, że bezrobocie wywołane polityczną agitacyą, niema żadnego uprawnienia w życiu społecznem, i że solidarność spowodowana potrzebą wspólnej ochrony przed uciskiem kapitału, zmienia się w tyranię większości, kiedy zmusza ludzi odmiennych poglądów politycznych do działania wbrew ich przekonaniu.

Najświeższym przykładem takiego politycznego bezrobocia są rozruchy w Carmaux, które nabrały we Francyi znacznie większego rozgłosu niżeli dotychczasowe zajścia tego rodzaju.

Górnicy w Carmaux nie pragną powiększenia płacy, ani zmiany warunków roboczych, gdyż pod tym względem właściciele kopalń zastosowali się już do ich żądań, ale domagają się oni, aby opieszały i niespokojny robotnik, którego jedyną zasługą były agitacye wyborcze i który z tego powodu cieszy się względami kilku deputowanych, został napowrót przyjęty do kopalni, zkąd administracya go wydaliła, gdyż nie chciał pracować. Robotnik ów, wybrany wójtem swojej gminy, chciał, aby administracya kopalń wypłacała mu całkowitą płacę, pomimo że pochłonięty obowiązkami swego urzędu, żadnej roboty nie wykonywał. Gdy administracya tej dziwacznej pretensyi nie uczyniła zadość, wybuchło bezrobocie, które trwa dotychczas, które już kosztowało górników przeszło pół miliona franków, zrujnowało kwitnący przemysł okoliczny i pozbawiło zarobku mnóstwo robotników, zatrudnionych w zakładach przemysłowych, obecnie pozamykanych dla braku węgla. Wszystko to ku większej chwale jednego socyalistycznego agitatora, który, mając własny majątek i pensyę mera, przypatruje się cierpieniom swoich współtowarzyszy z obojętnością nieinteresowanego świadka.

Wypadki te, same przez się niewesołe, nabierają posępniejszego kolorytu, gdy się rozważy, że niczem nieuzasadniony upór robotników dawnoby ustał, gdyby nie interwencya polityków parlamentarnych ze skrajnej lewicy, którzy nie zaniechali tak wybornej sposobności, aby umysły, i tak już odwrócone od normalnego myślenia, ostatecznie odurzyć frazesami i obietnicami, w które trudno przypuścić, aby sami wierzyli. Ale niepokój, rozruch i zamęt, to właśnie żywioł tych zawodowych polityków, którzy z chwilą normalnego ukształtowania robotniczych stosunków utraciliby grunt pod nogami i postradaliby mandaty, będące wyłączną podstawą ich bytu. Im wcale nie chodzi o zaspokojenie obecnych potrzeb klas pracujących, ale o utrzymanie fermentu, niedozwalającego umysłom robotników spokojnie zastanowić się nad rzeczywistym stanem rzeczy. I tak dla ambicyj politycznych kilku radykalnych czy socyalistycznych doktrynerów, tysiące ludzi znosi ciężki niedostatek, a wielki dział narodowego bogactwa leży odłogiem. Zaś rząd, który jest zbyt słaby, aby niepokoje poskromić, a nie dość jeszcze zdecydowany, aby stanąć po stronie burzycieli, nie postanawia nic z obawy, aby się nie narazić jakiej wpływowej grupie parlamentarnej.

Cieniów tego obrazu nie rozświecą ani zwycięstwa nad Dahomejczykami, ani obietnice pisanych traktatów z Rosyą. Pierwsze są zbyt egzotyczne, drugie zanadto nieuchwytne.

Studyum rolnicze w Uniwersytecie Jagiellońskim zostało już w całości zorganizowanem i z rozpoczynającym się rokiem szkolnym po raz pierwszy otwartym zostaje jego kurs trzeci; po raz pierwszy zatem będą się już w tym roku odbywać wszystkie wykłady, jakie są statutem Studyum przewidziane. Długo oczekiwana, a przed paru dniami ogłoszona nominacya p. Franciszka Czarnomskiego, profesorem rolnictwa, uzupełniła skład ciała nauczycielskiego na Studyum rolniczem tak, że ciało to znajduje się już w pełnym komplecie. Skład jego przedstawia się, jak następuje: Dyrektorem Studyum na trzechlecie 1892/3—1894/5, a zarazem profesorem chemii rolniczej, jest Dr Emil Godlewski; profesorem zarządu gospodarskiego p. Władysław Lubomęski, były dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach; profesorem rolnictwa p. Franciszek Czarnomski, znany w Królestwie Polskiem rolnik w gubernii piotrkowskiej; profesorem hodowli zwierząt domowych Dr Leopold Adametz, były docent „Hochschule für Bodencultur“ w Wiedniu, znany z licznych prac na polu mleczarstwa, za które nawet otrzymał od rządu francuskiego order *mérite agricole*. Prof. Adametz jest Morawianinem i dotąd wykłada po niemiecku, ale już w roku przyszłym wykładać będzie po polsku. Katedrę inżynieryi rolniczej, w charakterze zastępcy profesora, zajmuje inżynier Ajdukiewicz. Prócz wymienionych profesorów, mianowanych specyalnie dla Studyum rolniczego, wykładają jeszcze na temże Studyum inni profesorowie Uniwersytetu, a mianowicie: fizykę profesor Dr Witkowski, chemię prof. Dr Olszewski i Dr Schramm, botanikę prof. Dr Janczewski, zoologię i rybołostwo prof. Dr Wierzejski, anatomię zwierząt domowych i histologię prof. Dr Kostanecki, naukę o szkodnikach zwierzęcych prof. gimnazyalny Dr Kulczyński, geologię prof. Dr Szajnocha, klimatologię i meteorologię profesor Dr Czerny, ekonomię polityczną, skarbowość i statystykę prof. Dr Leo, zasady prawa cywilnego prof. Dr Górski, zasady prawa państwowego prof. Dr Kleczyński, weterynaryę prof. Dr Walentowicz.

Środki naukowe Studyum rolniczego nie są wprawdzie jeszcze zupełnie skompletowane, ale nie ulega wątpliwości, że istniejące jeszcze braki już w ciągu rozpoczynającego się roku szkolnego usunięte zostaną. W tej chwili przedstawiają się one, jak następuje:

Laboratoryum chemii rolniczej już od roku urządzone jest zupełnie i z należytą wygodą. Muzeum i laboratoryum hodowlano-mleczarskie i muzeum mechaniki rolniczej mają już najkonieczniejsze przedmioty, ale wymagają jeszcze uzupełnienia, bo też dopiero pierwsze raty dotacyj, przewidzianych na urządzenie tych instytutów, zostały przyznane i zużyte; reszty dopiero w rozpoczynającym się roku szkolnym przyznane być mają. Najgorzej stoi na razie rzecz ze środkami naukowemi samego rolnictwa, gdyż opóźnienie nominacyi profesora rolnictwa spowodowało też opóźnienie w przyznaniu odpowiednich dotacyj na środki naukowe dla rolnictwa, tak, że dopiero w rozpoczynającym się roku szkolnym muzeum i laboratoryum rolnicze, jak niemniej i pole doświadczalne, urządzone zostaną. Jak wiadomo, Uniwersytet posiada pole doświadczalne, około 4 hektarów rozległości mające, ale pole to dla braku środków dotąd użytkowane być nie mogło i było wydzierżawione. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że fundusz potrzebny będzie uzyskany i że z wiosną nastąpi odpowiednie urządzenie tego pola.

Co się tyczy nauk przyrodniczych, to oczywiście uczniowie Studyum rolniczego korzystają z dawno istniejących odpowiednich laboratoryów i muzeów uniwersyteckich, z których nawet niektóre specyalnie w uwzględnieniu potrzeb rolników doznały pewnego rozszerzenia i uzupełnienia.

Na uczniów zwyczajnych Studyum rolniczego przyjmowani być mogą tylko abituryenci, posiadający świadectwo dojrzałości z gimnazyum klasycznego; maturzyści szkół realnych, jak na inne wydziały uniwersyteckie, tak i na Studyum rolnicze mogą się zapisywać tylko w charakterze uczniów nadzwyczajnych. Usilnym staraniom krakowskiego Towarzystwa rolniczego udało się przecież dla wychowańców szkół realnych tyle uzyskać, że ministeryum zezwoliło, aby uczniowie nadzwyczajni, mający świadectwo dojrzałości ze szkół realnych, byli dopuszczani do egzaminów rolniczych, obowiązujących uczniów zwyczajnych, jeśli o to wniosą do ministerstwa odpowiednie podanie. Przez to rozporządzenie wychowańcy szkół realnych mają zapewnione prawo uczniów zwyczajnych, choć ich charakteru przyznanego nie mają.

Przegląd polityczny.

Wczoraj obradowały w Peszcie: komisya wojskowa delegacyi węgierskiej i komisya budżetowa delegacyi austryackiej. Pierwsza załatwiła zwyczajne wydatki zarządu wojskowego, druga kredyt okupacyjny.

Z powodu odwiedzin cesarza niemieckiego w Wiedniu, przemawia *Reichsbote* za tem, aby monarchowie Franciszek Józef i Wilhelm zaapelowali do cara Aleksandra celem zawarcia sojuszu pokojowego trzech cesarzy, któryby mógł zmniejszyć niesłychane ciężary wojskowe. W każdym razie, pisze wspomniany dziennik, byłoby to wielkiem zwycięstwem monarchicznej zasady, gdyby się monarchom powiodło dać światu to, czego on pożąda, to jest zabezpieczenie pokoju i ulżenie ciężarów wojskowych.

Zwołanie parlamentu niemieckiego nastąpi w drugiej połowie listopada, a projekt wojskowy jest już o tyle przygotowany, iż w najbliższym czasie będzie przedłożony Radzie związkowej. *Kölnische Ztg* sądzi, iż rada związkowa nie dokona zasadniczych zmian w tym projekcie. Wiadomo bowiem, iż kanclerz co do swoich celów i co do dróg, jakiemi ma pójść celem osiągnięcia tych celów, porozumiał się z cesarzem, a z jego rozkazu porozumiał się także z wszystkiemi większemi państwami związkowemi.

W sprawie następstwa tronu w Brunszwiku donosi *Post*, że o tak zwanem pojednaniu się księcia Kumberlandzkiego z cesarzem nie może być mowy, ponieważ książę Kumberlandzki zajmował zbyt nieprzychylne stanowisko wobec nowego ukształtowania się politycznych stosunków w Prusiech i Niemczech i że dlatego nie może od razu wypierać się swej przeszłości. Dylemat ten ma być obecnie rozwiązany w ten sposób, że książę nie zrzecze się praw swych tylko co do swej osoby, zaś prawa swoje przeleje na najstarszego syna swego, który potem nie wiążąc się skrupułami ojca, będzie miał wolną rękę w ewentualnem zrzeczeniu się praw swych co do tronu hanowerskiego i zapewnienia sobie w ten sposób następstwa w księstwie Brunszwik-Wolfenbüttel.

Z Rzymu otrzymuje *Köln. Volks-Ztg* następującą wiadomość: W sobotę ukaże się książka Jezuity Brandta o francuskiej polityce Papieża. Papież czytał sam korektowe arkusze tej książki, stwierdzającej, że Ojciec św. oświadczył się nie za zupełnem porzuceniem monarchicznej idei Francyi, lecz tylko za uznaniem republiki, jako formy rządu obecnie istniejącej.

Urzędowa gazeta turkiestańska ogłasza sprawozdanie o przyczynach, celu i przebiegu wypra-

---

W krainie Araukanów.

(Dokończenie).

O godzinie 8 zrana całe towarzystwo, złożone z czterdziestu kilku podróżnych i sporej garstki odprowadzających ich do końca linii przyjaciół, znajduje się na stacyi nowobudującej się wąskotorowej kolei transandyjskiej. Malutka lokomotywa i kilka małych brankardów, płótnem pokrytych, zabiera nas w dalszą drogę.

Po łagodnej pochyłości, trzymając się lewego brzegu strumienia, spływającego ze szczytu Kordyliery, pędzimy szybko pod górę. Krajobraz dość monotonny: nagie, rzadko kaktusami porosłe skały po obu stronach, w dole drobny, lecz nadzwyczaj bystry potok, spadający w szumiących kaskadach po stopniach kamiennych, a przed nami ukazując się i niknąc na przemian w załomach skał, prześwieca biały, szeroki stożek wulkanu Aconcagua, 6000 metrów ponad poziom oceanu wzniesiony. Znaczna odległość jest powodem, iż olbrzym ten wydaje się niższym od pobliskiej Kordyliery i tylko obfity pokrowiec śnieżny jego wysokość zdradza. Przelatujemy kilka wązintkich tuneli, wyglądających zdaleka jak mysie nory; wreszcie około południa pociąg staje i proszą nas wysiadać. Zdziwienie pasażerów, a zwłaszcza pań, jest wielkie, gdyż nie widać nic przed nami. W dole szumi potok, wyrywający się z kamiennego uścisku dwóch skał pionowych i nagich; plant kolei, wykuty w skale, wązintki; na dół zejście bardzo niewygodne. Na plancie stoi kilka ładownych mułów, ale to nie pasażerskie bagaże. Nigdzie śladu domku, tylko o paręset metrów przed nami czernieje w skale otwór rozpoczętego tunelu. Pojawiają się jakby z pod ziemi wyrośli tragarze, ofiarujący się przenieść nasze pakunki ręczne. Towarzystwo całe kieruje się do tunelu, tędy droga zatem. O kilka kroków od wyjścia grupa robotników z oskardami rozbija skałę. Po złomach skalnych i rumowisku gramolimy się nieco wyżej; wśród egipskich ciemności słychać gwar głosów i echo chrzęszczących po kamieniach kroków. Po ciemku natrafiamy na mały brankard, zabierający rzeczy i słabsze osoby; reszta, skurczona we troje, — chodnik bowiem niema więcej nad 1½ m. wysokości — idzie za migającem na przodzie światełkiem pochodni. Uszedłszy paręset metrów, które nam się wiecznością wydały, po niezbyt wygodnej drabinie schodzimy na dół do zawieszonego nad przepaścią mostu drucianego, za którym widać drugi tunel, już wykończony i znacznie krótszy, gdzie część mułów wierzchowych czekała. Idziemy dalej wąską ścieżką po brzegu parowu, wśród malowniczego, skalistego krajobrazu, a po kwadransie znajdujemy się w nieco bardziej otwartej kotlinie, gdzie z pośród bielejących baraków i namiotów wygląda tłum ludzi, mułów i koni, oraz stosy kufrów pasażerskich. To stacya Salto del Soldado, gdzie nas oczekują mulnicy. Przemyślny jakiś Francuz, posiadający nadto młodziutką i ładną żonę, urządził tutaj polową restauracyę: na prostych stołach, skleconych z desek, pod dachem z zielonych gałęzi, zastawiono wcale dobre śniadanie za dość wygórowaną cenę 2 pezos (10 fr.) od osoby.

Po śniadaniu dosiadamy mułów, a wieczorem stajemy przy końcu doliny, u stóp przełęczy, w miejscowości Juncal, 2.100 metrów nad poziomem morza. Naokoło kotliny, usianej bryłami czarnej lawy, piętrzą się na 1—2 tysięcy metrów wysoko nagie, czarne skały, przyprószone śniegiem; strumyk ze szczytu spadający jest przy brzegach pokryty lodem; pomimo to noc mamy bardzo ciepłą. W baraku obszernym, choć przewiewnym nieco, noszącym szumne miano „hotelu,“ znajdujemy dobry stół i wygodne łóżka, a nadto, jako wskazówkę klimatyczną, dwie pary olbrzymich nart szwedzkich, na których podczas zimy pocztę do Argentyny przenoszą, dla koni bowiem droga ta przez kilka miesięcy jest zamknięta.

O godzinie 3 w nocy zbudzili nas przewodnicy, a w godzinę potem byliśmy na siodłach. Noc ciemna; wśród stada mułów wydostaję się omackiem niemal na drogę, której wcale nie widzę, a nie jest najlepszą. Zdaję się na instynkt mego muła, który na drodze tej każdy kamień znać musi i rzuciwszy cugle, wspinam się powoli po krętej ścieżce, wijącej się w ostrych załomach, na szczyt prostopadłej skały, zamykającej kotlinę Juncal od północy. O świcie jesteśmy o 1000 metrów wyżej, na dość obszernej równinie, wśród której wznosi się kilka baraków, a sterczące gdzieniegdzie kominy wskazują, iż tutaj ludzie i w zimie mieszkają. Są to baraki robotnicze kompanii kolejowej Clarke'a, a stałymi mieszkańcami są dwaj Norwegczycy, przenoszący w zimie pocztę na nartach po śniegu. Poranek mroźny, a strumień, przez łąkę płynący, wymarzł całkowicie, tak, iż stąpamy zamiast po wodzie, po rozbitem kopytami mułów na ostre okruchy rumowisku lodowem. Tutaj również przebywamy pierwsze płaty śniegu. W zimie leży on niekiedy na parę metrów wysoko, a w roku zeszłym kilkunastu ludzi z oddziału pułkownika Stephensa, który się przed pościgiem wojsk konstytucyonistów tutaj schronił, zmarzło, co skłoniło pozostałych przy życiu do złożenia oręża.

Najgorszy kawałek pozostaje jeszcze do przebycia: przełęcz, którą z czasem ma przeciąć wielki tunel kolejowy. Zanim wszakże ta chwila nastąpi, trzeba się w śniegu gramolić jeszcze tysiąc metrów w górę i drugie tyle na dół po nadzwyczaj stromej pochyłości, przypominającej wejście na Polski Grzebień w Tatrach, wśród rumowiska ostrych głazów. Rozrzedzone powietrze i mroźny wiatr utrudniają oddech ludziom i mułom. Przewodnicy ostrzegają, aby jechać bardzo wolno, gdyż muły cierpią od „puny.“ W istocie widzimy przy drodze mnóstwo szkieletów mułów i bydła, dla których powietrze było za rzadkiem; zwłaszcza, gdy wieje silny wiatr halny, łatwo się dostaje krwotoku nosem, ustami i uszami. Dlatego też mulnicy starają się przejechać przełęcz jak najwcześniej, wiatr bowiem dopiero około południa staje się przykrym, wzmagając się ku wieczorowi w prawdziwy orkan, mogący z łatwością zmieść jeźdźca wraz z koniem z wąskiej ścieżki, poprowadzonej nad przepaścią.

O godz. 9 zrana jesteśmy na szczycie przełęczy. Karawana nasza rozciągnęła się na milę przeszło. Ze szczytu, jak drobne mrówki widnieją ciągnące sznurem pod górę grupy jeźdźców, mułów jucznych, dolatują krzyki mulników i odgłosy dzwonków klaczy-przodownic. Na lewo wznoszący się mur skalisty jest całkowicie pokryty białym całunem śnieżnym, na przełęczy natomiast pozostają tylko pojedyncze płaty śniegu. Dwa dni pogodne wystarczyły do zatarcia śladów onegdajszej zamieci. Zabawnie wyglądają moi towarzysze podróży, otuleni od stóp do głów w niezliczoną ilość plaidów i szalów, z pod których zaledwie widać ich nosy. Najbardziej marznie dwóch drobno-kratkowanych Anglików i jakiś Gaskończyk w eleganckim aksamitnym garniturze myśliwskim, niekoniecznie praktycznym na tej wysokości.

Większość podróżnych, nie wyłączając ładnej i eleganckiej Włoszki, żony opasłego handlarza wołów, idzie na szczyt pieszo, częścią aby koniom ulżyć, częścią z obawy stoczenia się w przepaść razem z wierzchowcem.

Ze szczytu przełęczy widzimy o tysiąc metrów pod nami dość wąską dolinę, zamkniętą wśród urwisk skalistych, której środkiem wije się błyszcząca wstęga rzeki Mendozy. Jesteśmy na granicy Argentyny. Ścieżka, prowadząca na dół, jest gorszą prawie, aniżeli po stronie chilijskiej, a liczne szkielety mułów przy drodze dowodzą, iż łatwą do przebycia nie jest. Niebezpieczeństwa wprawdzie niema żadnego, lecz stroma i kamienista droga nuży niezmiernie zarówno konia, jak jeźdźca.

Śniegu na argentyńskim stoku, wystawionym na słońce, już niema. Po jednogodzinnej wędrówce na dół wśród ostrych kamieni po pochyłości tak stromej, iż tylko zygzakiem schodzić można, znajdujemy się w dolinie rzeki wąskiej, lecz bystrej i głębokiej. U stóp przełęczy, przybudowana do olbrzymiego głazu czarnej lawy, stoi mała oberża, „las Cuevas,“ skąd ma wychodzić główny tunel do Chile — roboty są już rozpoczęte, słaba wszakże nadzieja, aby to przedsięwzięcie małemi środkami rozporządzalnemi wcześniej, niż za lat kilka, zostało ukończonem.

Nieco dalej przecina dolinę z północy na południe potężny wał skalisty nagiej, czarnej lawy, najeżony olbrzymiemi głazami, jak skamieniały zator lodowy. Strumień lawy wypływa z wysoko położonej rozpadliny, zakrywając całkowicie widok wulkanu. O dwie mile niżej spuszczamy się do niewielkiej kotliny Banos-del-Jnca. Droga przecina oryginalną skałę wapienną, utwór źródeł gorących, obfitych w okolicy. Na lewo, przez głęboką rozpadlinę w wysokim murze skalistym, prześwieca jakby w ramki ujęty obrazek: śniegiem okryty, zębaty szczyt wulkanu Aconcagua; na prawo wysoki około 1000 m. mur nagich skał, mieniących się wszystkiemi barwami tęczy: zielonych, czerwonych, pomarańczowych, fioletowych, oliwkowych i białych naprzemian, uwieńczony koroną zębatych iglic i szczytów, tworzących kolejno to zaczarowane zamki, otoczone kształtną kolumnadą, to ruiny świątyń gotyckich, to znów dłuższe smugi w ostre zęby wyciętych białych murów, jakby bastyonów ręką ludzką wzniesionych. W dole ponad bystrą strugą potoku rzucony most naturalny z jednej bryły lawy — *Puente-del-Jnca*. Na lewym brzeku rzeki stoi mała oberża i kilka budek dla kąpielowych gości, tutejsze bowiem źródła gorące są w letnim sezonie wielce uczęszczane przez kuracyuszów z Mendozy i St. Rosa-de-los-Andes.

Wielkie doliny Mendozy, dzikie i ładne, nużą wszakże swoją jednostajnością, której źdźbło trawki, ani drzewko żadne nie ożywia. O zachodzie słońca, minąwszy ostry zakręt rzeki ku północy, stajemy w wielkiej oberży Punta-de-Vacas. Powoli ściągają do suto zastawionej wieczerzy wszyscy podróżni wymęczeni i ziębnięci; wielu z nich po raz pierwszy w życiu siedzi na koniu, a jak na pierwszy raz spacer po złej drodze od czwartej rano do szóstej wieczorem bez wytchnienia, to dosyć. Piękna Włoszka ledwie na nogach ustać może ze znużenia.

O czwartej rano znowu jesteśmy na siodłach, a przebywszy omackiem parę mil bardzo złej dro-

wy wojskowej, wysłanej przez rząd rosyjski pod wodzą pułkownika Jonowa na wyżynę Pamiru, która zakończyła się powrotem korpusu ekspedycyjnego do prowincyi Ferghana. Sprawozdanie to wykazuje, że emir Afganistanu już od lat kilku zaburzał spokój Ferghany, podtrzymując w niej tajną agitacyę przez swoich emisaryuszów, a w r. 1885 wydał nawet znaczną sumę dla chana Turi, jednego z głównych agitatorów. W tymże samym czasie Chińczycy i Afganie układali podbój i podział Pamiru, a rząd indyjski rozszerzał swoje granice na północ, obsadzając niepodległe chanaty na południe od Hindukusz położone i wysyłając do Pamiru oficerów angielskich, którzy w swych wycieczkach nieraz zawadzali o rosyjskie granice. W r. 1891 wyruszył pułkownik Jonow z małym oddziałem na rekonesans w stronę Pamiru i wezwał Chińczyków i Afganów, aby się cofnęli, a miejscowej ludności nie uciskali i kontrybucyami nie okładali. Wezwanie to jednak skutku nie odniosło, gdyż Chińczycy i Afganie niebawem wrócili i posunęli się aż do doliny Alai, gdzie chcieli sobie drogę torować i warownie powznosić; oficerowie zaś angielscy ze swej strony w porozumieniu z władzami w Kaszgarze wdzierali się naprzód.

Wyprawę zeszłoroczną należało przeto przedsięwziąć i tym razem także pułkownik Jonow otrzymał nad nią dowództwo i bardzo roztropnie sobie postępował, gdyż unikał wszelkiego starcia, a główną swą siłę pozostawił z tej strony Murgabu, posyłając tylko patrole na rekonesans. D. 22 lipca zjawili się u niego Kirgizi z Aliczur Pamir, zanosząc skargę, że posterunek afgański w Sume-Tasz ich napadł i obrabował. To spowodowało pułkownika do udzielenia Kirgizom pomocy, a stanąwszy osobiście na czele 18 kozaków, przybył we dwa dni do Sume-Tasz, gdzie zastał rzeczywiście posterunek afgański pod dowództwem jednego oficera. Pułkownik Jonow zaczął wchodzić w układy za pośrednictwem tłómacza, lecz afgański oficer Guliam-Haidar-Chan, przybywszy po długiem oczekiwaniu stanął ze swymi żołnierzami w groźnej postawie; żądaniom Jonowa, aby się cofnął, odmówił, odpowiadając w dodatku obelżywemi słowami. Wtedy pułkownik, widząc, że napomnienia jego nie odnoszą skutku, kazał Afganów rozbroić. Afganie zaczęli z bliska strzelać do Kozaków, a jednego z nich ciężko zranili. Uderzono sieczną bronią na siebie, a w tem starciu 2 kozaków lekko zostało ranionych, Afganie zaś stracili 9 ludzi i 2 mieli ciężko rannych. Zaciekłość Afganów charakteryzuje wypadek, że jeden z nich, który w rzece Aliczur utonął, odepnął od siebie Kozaków, którzy go z wody chcieli ratować. Rosyanie wzięli w niewolę 6 afgańskich żołnierzy i jednego tłómacza, nie wliczając w to 5 krajowców, którzy znajdując się pod władzą Afganów, zaraz z początkiem bitwy zbiegli do pułkownika Jonowa. Między poległymi był także oficer Guliam-Haidar-Chan, a na polu bitwy zabrano 10 angielskich karabinów i angielskie naboje. Po 12 dniach wypuścił pułkownik swych jeńców na wolność i na 3 dni dał im środki do życia, za co mu gorąco podziękowali.

Gazeta turkiestańska kończy swe sprawozdanie wyrażeniem nadziei, że Abduraman-Chan oceni przyjazne zamiary Rosyi, a oświecony przez rząd angielski, który musi przecież szanować traktat angielsko-rosyjski z r. 1872—1873, zaprzestanie zaczepiać Rosyę na przyszłość. Wreszcie wyraża życzenie, aby zakończyć spory graniczne z Chinami, uregulowawszy w Pamirze rosyjsko-chińską granicę.

Korespondencya „Czasu“

Lwów 13 października.

(Wystawa krajowa).

Prezydyum Wystawy poczyniło już wszystkie kroki, zmierzające do wykonania uchwał, zapadłych na posiedzeniu komitetu głównego w dniu 25 września. Zaproszenia, wysłane do dostojników, których honorowymi prezydentami zamianowano, zostały jak najprzychylniej przyjęte. W najżyczliwszy i najcieplejszy sposób podziękowali za ten wybór ministrowie Falkenhayn, Bacquehem i Zaleski. Z odpowiedzi ich wypływa, że Wystawa nasza liczyć będzie mogła na gorące poparcie centralnego rządu, które znajdzie zapewne wymowny swój wyraz w nieskąpej subwencyi państwowej na cele wystawy. Nie wątpimy, że zarówno Koło polskie, jak i rząd krajowy dołożą wszelkiej usilności, ażeby subwencya ta odpowiedziała godnie szerokiemu zakresowi wystawy, rozległości i stanowisku naszego kraju.

Dzień audyencyi, na której prezydyum wystawy zanieść ma prośbę do Cesarza o przyjęcie protektoratu nad Wystawą, nie jest jeszcze naznaczony. Wolno jednak już dziś liczyć na to, że najdostojniejszy protektor ostatnich wystaw w Gracu i Pradze z największą życzliwością ofiarowany mu protektorat przyjmie, tem bardziej, że w rozmowach swych z delegatami polskimi tak żywo wynurzał żal z odwołania przyjazdu swego do Galicyi, i że zechce sposobności wystawy do najbliższych odwiedzin użyć.

Obecnie zależy na tem, aby jak najprędzej komitet wykonawczy wystawy mógł się ukonstytuować. W tym celu zaproszone zostały: Wydział krajowy, Namiestnictwo wraz z Radą szkolną krajową, Reprezentacye miast Lwowa i Krakowa, oba Towarzystwa rolnicze w kraju, wreszcie wszystkie trzy Izby handlowe i przemysłowe, aby reprezentantów swych do komitetu wykonawczego delegowały. Równocześnie poczyniono kroki, celem ukonstytuowania sekcyj komitetu głównego, które mają podjąć pracę nad ułożeniem szczegółowych programów wystawy. Zebranie się sekcyj jest zaiste rzeczą naglącą, bo na całą, kolosalną pracę urządzenia Wystawy jest zaledwie 18 miesięcy czasu, a w takim składzie rzeczy muszą programy specyalnych działów do końca listopada być gotowe, żeby istotna praca wykonawcza jeszcze w tym roku z całą energią mogła być podjętą.

Prezydyum czyni zresztą już dziś studya nad placem przyszłej wystawy, zaopatrzeniem go w wodę, komunikacyę i sytuowaniem budynków wystawowych.

Znaczną jest wprawdzie kwota, na którą komisya organizacyjna wystawy zdołała już przy wstępnem swem działaniu zebrać podpisy — ale mała w stosunku do potrzeby, jaką urządzenie wystawy wykaże. Około 1.800,000 złr. wymagała narodowa wystawa czeska, licząc więc najskromniej, tj. tylko ⅓ tego wydatku, bo jesteśmy w Galicyi tylko ⅓ narodu, musimy być zawsze na wydatek około 600,000 złr. przygotowani. Przeważną część tego wydatku pokryją dochody własne wystawy: opłata miejsc od wystawców, opłata zwiedzających, dochody z loteryi wystawowej itd. — ale znakomitą jeszcze część pokryć będą musiały zasiłki państwa, kraju, reprezentacyj powiatowych i miejskich, wybitnych instytucyj finansowych, Izb handlowych i przemysłowych i t. p.

W naszem położeniu jest do życzenia, ażeby komitet Wystawy nie oparł się jedynie na wielkich kwotach z funduszu publicznego, lecz apelował także do różnych drobnych instytucyj o zasiłki, choćby jak najmniejsze. To, co Wystawę czeską uczyniło tak żywotną i popularną, był właśnie udział najmniejszych, całego ludu. I my pragniemy, ażeby każdy zaścianek naszego kraju mógł z dumą mówić, iż się do urządzenia Wystawy przyczynił, ażeby z najdalszych stron kraju biegł na nią włościanin, rękodzielnik, mieszczanin, w tem przeświadczeniu, że ją powinien zwiedzić, jako dzieło swoje — i dlatego sądzimy, że i najdrobniejsze zasiłki na urządzenie Wystawy powinny być przyjmowane. Nietylko reprezentacye gminne miast i miasteczek, ale oddziały Towarzystw gospodarskich, Kółka rolnicze, Kasy oszczędności, Towarzystwa zaliczkowe i t. d. powinny przy uchwalaniu swych budżetów o tem pamiętać, że ma być Wystawa i że jej się z ich funduszów choćby najmniejsza subwencya należy. A znakomite ułatwienie może każda instytucya znaleść w tem, żeby subwencyę nie naraz, lecz w dwóch lub trzech ratach do dwóch, lub trzech budżetów rocznych wstawić, bo zamknięcie rachunków Wystawy nie nastąpi zapewne wcześniej, jak z końcem 1894 roku, a może dopiero z początkiem roku 1895.

Z miast subskrybowały dotychczas: miasto Przemyśl 500 złr., miasto Krosno 25 złr. Z Rad powiatowych przeznaczyły w dalszym ciągu: gorlicka 250 złr. (del. prez. E. Miłkowski), stryjska 100 złr. (del. bar. Z. Romaszkan), wadowicka 100 złr. i tarnobrzeska 50 złr. w. a.

Wiedeń 12 października.

(?) Wybór uzupełniający w morawskim okręgu boskowickim skończył się zwycięztwem kandydata młodoczeskiego Dra Tuczka, który otrzymał 292 głosów, gdy na kandydata konserwatywnego włościanina Slonkę padło 180. Okręg, który od 30 lat wybierał p. Dra Prażaka, przeszedł więc na stronę młodoczeską. Gdyby chodziło o wyszukiwanie okoliczności, łagodzących tę porażkę żywiołów umiarkowanych, możnaby przedewszystkiem podnieść, że włościanin Slonka może nie był najodpowiedniejszym następcą ministra Prażaka. Stronnictwo staroczeskie długo nie mogło się zdecydować na kandydata. Z kolei wymieniano pół tuzina różnych kandydatów, aż nareszcie zgodzono się na p. Slonkę, który oczywiście nie był równorzędnym przeciwnikiem wprawnego mowcy, jakim jest p. Tuczek. Nadto ten najmłodszy młodoczech na Morawie aż do ostatniej sesyi Sejmu krajowego należał do konserwatywnego klubu posłów morawskich i dopiero krótko przed wyborem uzupełniającym stanął na czele nowo utworzonego „stronnictwa ludu.“ Zapewne zatem jeszcze z dawniejszych czasów w kołach umiarkowanych wyborców posiadał dużo przyjaciół osobistych, którzy energicznie popierali jego kandydaturę. Jeżeli nadto *Morawska Orlice* twierdzi, że agitacya młodoczeska hojnie szafowała pieniądzmi, nie umiemy sprawdzić autentyczności tego twierdzenia, przypominamy sobie tylko, że w roku 1889 po wyborach do Sejmu krajowego i w roku 1891 po wyborach do Rady państwa, w kołach staroczeskich tym właśnie argumentem tłómaczono zdumiewające sukcesa kandydatów młodoczeskich. P. Dr Rieger wtedy nawet po nazwisku wymienił nam osobę, przez której ręce przesuwały się fundusze wyborcze radykałów.

Bądź co bądź, *Hlas Naroda* ma zupełną racyę, gdy twierdzi, że wybór Młodoczecha w Boskowicach korzyść przyniesie głównie stronnictwu niemieckiemu! Zastanówmy się tylko nad pytaniem, w jaki sposób wzmaganie się prądu młodoczeskiego w Morawii oddziała na stosunki tego kraju i na stosunki w Radzie państwa?

W pierwszym względzie rozwój narodowości czeskiej na Morawii zależy w znacznej części od opieki rządu, od starań duchowieństwa i od zachowania się wielkich właścicieli. Oczywiście w miarę wzmagania się prądu młodoczeskiego, walczącego na zabój z gabinetem hr. Taaffego, władze państwowe nie będą miały ani chęci, ani powodu popierania tego prądu. Duchowieństwo, pomimo najgorliwszych uczuć czeskich, wobec prądu radykalnego bardzo często znajdzie się w nader trudnem położeniu. Kurya wielkiej posiadłości, której posłowie rozstrzygają o większości w Sejmie berneńskim, rozpada się obecnie na trzy frakcye: konserwatystów, na czele których stoi hr. Egbert Belcredi, literalnych i stronnictwo środkowe, do którego należy marszałek krajowy hr. Vetter von der Lilie. Otóż zadaniem Czechów na Morawii było zabezpieczyć sobie i nadal poparcie frakcyi hr. Egberta Belcrediego i uzyskać sympatyę środkowej frakcyi kuryi wielkich właścicieli. Zadanie to staje się niemożliwem, jeżeli pomiędzy Czechami Morawii uzyska przewagę prąd młodoczeski, z którym nie mogą wejść w związki ani konserwatyści, a tem mniej stronnictwo środkowe, złożone prawie wyłącznie z magnatów niemieckich. Czechom na Morawie chodzi przedewszystkiem o to, aby spowodować zmianę ordynacyi wyborczej dla Sejmu krajowego. Przeprowadzić tę reformę mogliby z czasem za poparciem rządu i środkowej frakcyi kuryi wielkiej posiadłości. Zwycięstwo prądu młodoczeskiego zwichnęłoby wszelkie w tej mierze nadzieje.

Co zaś dotyczy Rady państwa, to p. Tuczek, a prawdopodobnie jeszcze dwaj inni posłowie morawscy przystąpią do klubu młodoczeskiego. Młodoczesi uważają to tylko jako wstęp do usunięcia wszystkich dawnych, umiarkowanych posłów morawskich, jak Meznik, Fanderlik, Zaczek itd. i do wybrania w ich miejsce kandydatów radykalnych, którzyby wstąpili do klubu młodoczeskiego. Gdyby się te rachuby ziściły, natenczas klub młodoczeski w Izbie poselskiej z 35 wzrósłby do 46 — i to jest *maximum* mandatów, jakie Młodoczesi mogą osiągnąć w Radzie państwa. Atoli 46 głosów w parlamencie, liczącym 353 członków, będzie zawsze drobną mniejszością, niezdolną przeprowadzić żadnego pozytywnego wniosku. Nawet niemiecka lewica, która liczy 120 członków, nie może w parlamencie dokazać niczego bez sprzymierzeńców. To też cała sztuka na szachownicy parlamentarnej zasadza się nie na tem, aby zdobyć z pół tuzina nowych mandatów, lecz na tem, aby zająć takie stanowisko, które pozwala znaleźć sprzymierzeńców. Klub staroczeski znalazł ich w Polakach i niemieckich konserwatystach, a zwłaszcza umiał sobie z góry zapewnić bardzo ważną opiekę gabinetu, w którym posiadał specyalnego swego reprezentanta. Stronnictwo młodoczeskie pozbawia się tych widoków, a temsamem wszelkiej możności pozytywnego działania w parlamencie.

Jeżeli Młodoczesi raz po raz swym wyborcom zapowiadają, że sobie zapewnili poparcie Kroatów i Słoweńców, przez co należy rozumieć 4—6 skrajnych posłów tych narodowości, walczących z umiarkowanymi Kroatami i Słoweńcami, jest to tylko manewr, który ma ukryć przed ludnością czeską prawdę, że klub młodoczeski nie może w Radzie państwa znaleść żadnych poważnych, politycznie i liczebnie znaczących sprzymierzeńców. Rzeczywiście ani Koło polskie, ani klub konserwatystów nie może zawierać sojuszu parlamentarnego z frakcyą, która na polu polityki zagranicznej i wewnętrznej dąży do zupełnego przewrotu stosunków i dla której opozycya skrajna nietyle jest środkiem politycznym, ile raczej celem. Ani więc zdobycie mandatu boskowickiego, ani ewentualne zdobycie innych mandatów morawskich, nie poprawi sytuacyi Młodoczechów w Radzie państwa i nie przyniesie Czechom korzyści. Owszem, umiarkowana frakcya czesko-morawska, chociaż liczyła tylko tuzin posłów, więcej mogła w Radzie państwa przysłużyć się Czechom, zwłaszcza morawskim, niż tego spodziewać się można po zwiększeniu się klubu młodoczeskiego.

Zresztą coraz wyraźniej niezdrowe objawy ruchu młodoczeskiego przenoszą się teraz na Morawę. Zdawałoby się, że Młodoczesi morawscy, odniósłszy dosyć świetne zwycięstwo przy wyborach w Boskowicach, mieli dosyć pretekstu do zaspokojenia swych skłonności agitacyjnych głośnym obchodem tego zwycięstwa, wychylaniem toastów na zdrowie wybranego posła i przyszłych zwycięzców młodoczeskich! Ale nie, trzeba było uświetnić to zwycięstwo stłuczeniem szyb w redakcyi *Morawskiej Orlicy* i skandalami ulicznemi, które musiała uśmierzyć dopiero policya.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LXXIII.

Orenburska gubernia 16 maja 1892.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Ja . . . . miałem szczęście otrzymać list Ojca dnia 15 maja i . . . . . Każdy z nas tu żyjący, stary i młody, dziękuje od serca i duszy Bogu Najwyższemu za jego najświętszą Opatrzność i też Ojcu duchownemu i tym dobrodziejom naszym niech Bóg nagrodzi życiem i zdrowiem i urodzajem ziemskim.

Kochany Ojcze, donosimy teraz, że u nas dziś się zaczyna wiosna i w polu zaczynają siać i orać, ale w jaki sposób? Oto w taki, że rząd daje po 2 pudy pszenicy na każdą duszę, kozakom i włościanom, na posianie morga. Więc ten naród nie ma koni, wołów albo krów do orania i bronowania, więc sami ciągną pługi i orzą i sieją i bronują. Sami muszą ciągnąć, bo bydło, co było, to wyzdychało wszystko z głodu. Koni to mówią, że rząd dostawi z Polszczy i z Rosyi na tutejsze potrzeby.

Tak samo w powiatowem mieście Czelabie ludzie sami ciągną wozy z mierzwą i furmanki, a na psach odbywają się podróże i pocztowe wozy psy ciągną. Rząd obiecuje ten lud karmić aż do miesiąca sierpnia. Zboże tu jeszcze bardzo drogie. Pud żyta kosztuje 2 ruble; pszenicy 2 ruble 20 kopiejek; jęczmienia 2 ruble, grochu 2 ruble; kaszy po 3 ruble pud. Siana pud 1 rub. 20 kop. Słomy pud 50 kop.

Donoszę jeszcze, że do nas z Polski piszą, że wielkie prześladowanie jest w naszym kraju, że do kościoła nie puszczają, że za chrzest i za śluby wielce karają.

Tutaj ludzie bardzo umierają, a w mieście Czelabie po 30 i 40 osób na dzień umiera, a głównie na tyfus i z głodu. Małe dzieci to rząd zabiera do takich domów i karmi i odziewa. A odzienie to z Rosyi przysyłają dla ludzi. Najwięcej zaś dla małych dzieci koszulki, sukienki i obuwie. Wciąż też przywożą na policyę małe dzieci i rzucają, a rząd musi je zbierać i karmić. Ale starzy tak samo przychodzą do policyi i kładą się na ziemię i leżą, a rząd musi dać jeść i odziewać. Ale mimo to wielu z głodu umiera.

My zaś, żyjąc do tego czasu przy łasce i miłosierdziu Boskiem, polecamy się modlitwom waszym i jeszcze raz dziękujemy za waszą ofiarę.

Sprawy krajowe.

Lwów 13 października.

(Podróż inspekcyjna inspektora kultury krajowej).

(×) W zeszłym tygodniu doniosłem, że ministerstwo rolnictwa przyznało w zasadzie udzielenie zasiłku z funduszów państwowych na założenie projektowanej drugiej stacyi doświadczalnej dla kultury torfowisk w Korsowie, ale zastrzegło sobie decyzyę co do warunków, od których ewentualnie będzie zawisłą subwencya państwowa, aż do czasu, gdy ministerstwo otrzyma w tej sprawie bliższe informacye od inspektora kultury krajowej radcy rządowego p. Struszkiewicza, który wydelegowany został celem zbadania warunków na miejscu.

Owóż dowiaduję się, że radca rządowy p. Struszkiewicz zwiedził w tych dniach miejscowość Korsów i zbadał, że bogate w azot i wapno, a łatwo dające się odpowiednio osuszyć torfy korsowskie, posiadające tak z podglebia, jak i w okalających pagórkach piaskowych doskonały materyał nakrywkowy — bardzo dobrze się nadają do uprawy, która, umiejętnie prowadzona, niewątpliwie znakomite wydać musi rezultaty. — Ogromne przestrzenie torfowe w powiecie brodzkim i złoczowskim, przedstawiające się obecnie jako bagna lub liche łąki, czy to metodą St. Paula, czy Rimpana, przy odpowiedniem użyciu kainitu Kałuskiego i mączki Thomasa, mogą być łatwo przemienione w urodzajne przestrzenie, równające się najlepszej podolskiej ziemi.

Wobec przychylnego ocenienia sprawy przez p. Struszkiewicza, ministerstwo rolnictwa przyczyni się niewątpliwie odpowiednią subwencyą do zaprowadzenia stacyi doświadczalnej w Korsowie, która rozumnie prowadzona, będzie najlepszą szkołą dla właścicieli torfowisk we wschodniej części kraju. Oby tylko chcieli nasi rolnicy odpowiednio z niej korzystać w przyszłości.

Radca rządowy p. Struszkiewicz zwiedził na stępnie krajowe niższe szkoły rolnicze w Horodence, Jagielnicy, kraj. szkołę rolniczą w Dublanach, a dziś bawiąc z powrotem we Lwowie, zwiedził tutejszą krajową szkołę gospodarstwa lasowego, oraz szkołę ogrodniczą. — Dziś wieczorem odjechał p. Struszkiewicz do Wiednia.

KRONIKA.

Kraków 14 października.

— **Z Akademii Umiejętności.** Dnia 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Wydziału filozoficzno historycznego. Porządek dzienny: Prof. Dr A. Lewicki: „Król Jan Olbracht o wyprawie wołoskiej roku 1497;“ prof. Dr J. Kleczyński: „Wiadomości o ludności województwa krakowskiego w drugiej połowie XVII wieku.“ Po posiedzeniu powyższem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Zapiski osobiste.** Dr Michał Kaufmann powrócił z Maryenbadu.

— **Z teatru.** *Ostatnie słowo*, cztero-aktowa komedya Schöntana, którą jutro ujrzymy po raz pierwszy na naszej scenie, budzi niezwykłe zaciekawienie; na jutro bowiem rozkupiono już wiele biletów. W niedzielę wznowioną zostanie tragedya Schillera: *Zbójcy*. We wtorek powtórzenie *Ostatniego słowa*.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie odbędzie się dnia 23 b. m. o godz. 9½ rano w sali wykładowej w *Collegium chemicum*.

— **W Kole literacko-artystycznem** we Lwowie obradowano onegdaj pod przewodnictwem prezesa p. Kubali w licznem gronie przedstawicieli literatury i prasy miejscowej nad kwestyą zespolenia rozprószonych dotychczas w stolicy kraju sił literackich i wytworzenia wspólnego pożycia umysłowego, które pomogłoby Kołu literackiemu spełniać jego właściwe zadanie. Rezultatem kilkogodzinnych ożywionych obrad było jednomyślne przyjęcie wniosku prezesa Koła Dra Kubali, aby zawiązać w łonie Koła sekcyę literacką, która, budząc i ożywiając ruch literacki w Kole, będzie łączyła w sobie wszystkich pracujących we Lwowie na polu literackiem, a skupiających się pod sztandarem Koła. Przewodniczącym komitetu wykonawczego sekcyi literackiej wybrano p. Dra Kubalę, jej kierownikiem p. Starkla, a nadto upoważniono ich do kooptowania takiej liczby członków komitetu, jaką uznają za stosowną. W toku dyskusyi poruszono także sprawę zjazdu literatów polskich w r. 1894, sprawę udziału Koła w wystawie krajowej, kwestyę funduszu dla wdów i sierót po literatach.

— **Śluby.** W dniu 15 b. m. zostanie pobłogosławiony w kaplicy JE. X. Arcybiskupa Isakowicza we Lwowie związek małżeński pomiędzy panną Heleną, córką Zbigniewa Pomian Cieńskiego i Celestyny z Biberstein-Zawadzkich, a p. Franciszkiem Mysłowskim, synem Józefa Rawicz Mysłowskiego i Natalii z hr. z Brzezia Lanckorońskich.

W dniu 11 b. m. w Młoszowie w domowej kaplicy pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Witoldem Sokolnickim a panną Izabellą hrabianką Potocką.

— **Rosyjski następca tronu**, w. ks. Mikołaj Aleksandrowicz, przejechał wczoraj wieczorem przez Szczakowę do Wiednia, zkąd ma się udać bez zatrzymania na Brindisi do Aten.

— **Rada powiatowa w Brzesku** uchwaliła udzielić tytułem subwencyi na koszta urządzenia powszechnej wystawy krajowej, w r. 1894 we Lwowie odbyć się mającej, kwotę 250 złr. Delegatami do głównego komitetu wystawy zamianowano pp. Jana Götza Okocimskiego z Okocimia i Adama Jordana z Więckowic.

— **Sprzeniewierzenie.** Antoni Malkowski, ekspedytor pocztowy w Leżajsku, sprzeniewierzył dnia 10 b. m. 2.000 złr., poczem następnego dnia pospiesznym pociągiem rannym umknął z Łańcuta w stronę Krakowa. Za zbiegłym zarządziła lwowska dyrekcya policyi poszukiwania.

— **Z Zaszkowa** piszą: Dnia 10 b. m. chodził po wsi naszej jakiś włóczęga, przedstawiał się gospodarzom jako komisarz, przysłany ze starostwa lwowskiego dla przekonania się o skutkach zarządzeń sanitarnych i zasądzał winnych na karę 10 złr. Przerażeni gospodarze, wierząc na słowo łotrowi, z płaczem całowali mu ręce i prosili o darowanie kary, poczem on niby łagodząc karę, ściągał od zasądzonych po kilkadziesiąt centów za fatygę. Włóczędze temu udało się przejść tak przez całą gminę, w końcu jednak został przez naczelnika gminy schwytany i osadzony w gminnym areszcie. Przykład ten nowego sposobu oszustwa niech będzie dla innych gmin ostrzeżeniem i nauką.

— **Burmistrzem w Cieszynie**, w miejsce zmarłego Dra Demela, został wybrany jego syn Dr Leon Demel.

— **Dyety poselskie.** W Węgrzech poruszono myśl zmienienia dyet poselskich na stałą pensyę. Dotąd członkowie Sejmu węgierskiego pobierali dziennie 5 złr. 25 cent., a nadto na mieszkanie roczny ryczałt w kwocie 800 złr. Owóż teraz ze strony skrajnej lewicy podniesiono projekt, aby deputowanym wypłacano roczną pensyę w sumie 1600 złr. w kwartalnych ratach z góry i 800 złr. dodatku na mieszkanie. Rząd i inne partye zgodziły się na ten projekt, a tak przeto w najbliższej przyszłości pobierać będzie deputowany węgierski stałą pensyę w kwocie 2400 złr. rocznie.

— **Zjazd polskich prawników i ekonomistów.** W tym roku miał się odbyć w Poznaniu zjazd prawników i ekonomistów. Ponieważ jednak dla rozmaitych powodów nie mógł przyjść do skutku, postanowiono go odroczyć do roku przyszłego. Teraz zatem, aby należycie przygotować wspomniany zjazd na rok przyszły, wybrano komitet lokalny, do którego powołano: hr. Augusta Cieszkowskiego, jako prezesa; Dra Romana Komierowskiego i Dra Witołda Skarzyńskiego, jako wiceprezesów; Dra Kusztelana, jako skarbnika; oraz pp. B. Chrzanowskiego, A. Wolińskiego i Jana hr. Żółtowskiego, jako sekretarzy, z dozwoleniem kooptacyi.

— **Józef Krzesz** wymalował portret korespondenta *New York Herald'a* Stanhope'a. Donosi o tem warszawska *Gazeta Polska*.

— **Srebrne wesele** królestwa greckich w Atenach ma być zupełnie cicho obchodzone. Uroczystość ta, która została zapowiedzianą na dzień 27 b. m., ma się odbyć w zamku królewskim Dekelia. Król miał się wyrazić, że niema nic przeciwko temu, aby i ludność w jakibądź sposób w uroczystości wzięła udział, nie życzy sobie jednak zbyt obszernego programu, gdyż dokoła ustanowione kwarantanny nasuwałyby przeszkody prawie nie do przezwyciężenia. Z obcych dworów oczekują w Atenach następców tronu rosyjskiego i duńskiego, jakoteż ks. Walii, lub tegoż syna Jerzego. Niektóre państwa przyślą na uroczystość okręty wojenne.

— **Przeciw studentom ateńskim** stosuje rząd grecki środki raczej spartańskie niż ateńskie. Świeżo obwieszczono, że każdy w wieku popisowym będący, a w uniwersytecie nieimatrykułowany młodzieniec, będzie wzięty w rekruty i jako zwykły żołnierz wysłany na prowincyę. Znaczenie tego rozporządzenia pojmie się, jeśli się zważy, że w Grecyi studenci uniwersytetu wolni są na czas studyów od służby wojskowej, a po ukończeniu studyów służą znacznie krócej od reszty żołnierzy.

— **Sara Bernhardt** ma przybyć do Warszawy na 8 przedstawień. Pełnomocnik jej bawi w Warszawie w sprawie układów z dyrekcyą teatrów o wynajęcie Teatru Wielkiego. W sferach teatralnych mówią, że tragiczka francuska ofiarowuje dyrekcyi za wynajęcie tego teatru po 1.000 rsr. za wieczór i należność za 8 przedstawień uiszcza z góry. Trupa Sary Bernhardt składa się podobno z 40 osób. Pierwsze przedstawienie odbyć się ma 27 b. m., a repertuar trupy składa się z następujących sztuk: *La Dame aux camélias, Phèdre, Fédora, Frou-Frou, La Tosca, Jeanne d'Arc* i *Cléopatre.* Sztuki te mają być wystawiane dzień po dniu, pobyt bowiem artystów francuskich w Waszawie nie potrwa dłużej nad tydzień. Trupę Sary Bernhardt składają między innemi panie: Jane Mea, Gilberte Fleury, Marie Grandel, Suzane Seylor, Simonson Merle, Juliette Frederick i Marie Louise, oraz pp.: Albert Darmont, Angelo, Rebel, Munie, Fleury, Denenbourg, Deschamps, Piron, Dubery, Cartereau, Farebb i Delelaz.

— **Wyścig dystansowy** pomiędzy Warszawą a Kaliszem przez Turek, Koło, Kutno, Łowicz i Sochaczew, zamierza urządzić grono sportsmanów tutejszych. Ma to być wyścig prywatny.

— **Przeciw wyścigom dystansowym** podniosła się obecnie żywa agitacya w Berlinie, zwłaszcza w sferach konserwatywnych. Inicyatywa w tej sprawie wyszła z łona tamtejszego Towarzystwa dla ochrony zwierząt. Podobno istnieje zamiar poruszenia tej kwestyi w formie interpelacyi w parlamencie.

W *Militär Wochenblatt* słynny jenerał jazdy Rosenberg konstatuje, że niemiecki komitet dystansowy z góry był pewny zwycięstwa Austryaków, ponieważ ich konie daleko twardziej, niż niemieckie, bywają chowane. Wyścigu dystansowego nie można atoli

---

gi w wąwozie na prawym brzegu rzeki, stajemy o wschodzie słońca przy końcu linii kolejowej, w miejscowości, zwanej San-Juan-Amarillo, zkąd nas pociąg roboczy wzdłuż doliny Mendozy uniósł na północ do stacyi Rio-Blanco, dalej do Uspallata, budki stacyjnej, w środku obszernej kotliny rzuconej. Tutaj kończy się kolej transandyjska; zmieniamy wagony, a wieczorem stajemy w Mendozie. Od stacyi Cachenta, słynnej z obfitych kopalń srebra i źródeł nafty, opuszczamy góry i pociąg toczy się wzdłuż Kordylierów po gładkiej, jak stół kamienistej równinie, pokrytej rzadkiemi krzakami ciernistych algarrobów. Miejscowości położone w dolinie rzeki są zupełnie podobne do chilijskich krajobrazów: sztuczna irygacya wszędzie, szeregi topoli, winnice, sady owocowe, pola kukurudzy i ładne wille, wśród zieleni ukryte.

Opisywać Mendozy nie będę; wszystkie miasta argentyńskie są do siebie, jak dwie krople wody, podobne: też same ulice, w szachownicę skrzyżowane, też same niskie, parterowe domki z płaskim dachem *(azotea)* i ogródkiem wewnątrz *(patio)*. Tylko że domków tych bywa mniej lub więcej. Mendoza posiada zresztą rzecz nieznaną w innych miastach argentyńskich: ruiny starego grodu hiszpańskiego, zniszczonego przez trzęsienie ziemi. W okolicy miasta osiedlono znaczną ilość Indyan z araukańskiego szczepu Ranqueles, słynących niegdyś z okrucieństwa; dzisiaj pracują jako parobcy, służą w wojsku, a kobiety wyrabiają ładne tkaniny i poncha z wełny guanaków i owiec, oraz drobiazgi z piór strusich, które w Mendozie tanio nabyć można.

Pociąg do Buenos Aires odchodzi dopiero nazajutrz wieczorem, przeczekawszy więc 24 godzin w mieście, odnajdujemy się znowu wszyscy na dworcu.

Pociąg wlecze się z żółwią powolnością wśród pustej i jałowej równiny, porosłej ciernistemi krzakami, przez noc całą. Nazajutrz zrana stajemy w San Luis, stolicy prowincyi tego imienia. Z okien wagonu przedstawia się wcale ładnie rozrzucone szeroko wśród zieleni ogrodów i winnic; w okolicy znać ożywczą obecność wody płynącej: ogrody i pola uprawne oraz gaje sporych algarrobów. Miasto pamiętnem jest z czasów wojny o niepodległość rozstrzelaniem jeńców hiszpańskich, tutaj internowanych.

Od San Luis jedziemy szybciej nieco, spuszczając się stopniowo z wyżyny *Pampa central*, jałowej i suchej, choć znacznie obficiej trawą pokrytej, aniżeli na południu (śladów szarańczy tu nie znać), do żyznych nizin właściwej pampy, położonej o paręset metrów niżej. Na granicy obu regionów leży miasteczko Villa Mercedes, otoczone gęstemi gajami algarrobów; w oddali na lewo widnieją, sterczące samotnie wśród stepu, przedgórza Kordylierów, słynne z obfitych kopalń: Sierra de Cordoba, Famatina, San Juan itd.

Pas gruntów, na południe od Villa Mercedes położonych, należy do lepszych w republice argentyńskiej i zaludnił się już znacznie w kierunku projektowanej linii kolei, mającej połączyć Villę Mercedes ze stolicą pampy centralnej, General Acha. Grunta te są w znacznej części własnością prywatnej holenderskiej spółki kolonizacyjnej, Waldrop y Ca., która na nich dobry zrobiła interes. Komunikacyę pomiędzy Villa Mercedes i koloniami rolniczemi obsługują dyliżanse.

Od Villa Mercedes na wschód mamy wszędzie step równy, bezleśny i żyzny; gleba żółta, do sandomierskiej glinki zupełnie podobna. Od czasu do czasu spotykamy płaty pól uprawnych, kawałki zaoranej roli, na stacyach leżą pługi, młocarnie, żniwiarki; jednem słowem, znać próby rolnictwa na każdym kroku, chociaż wysokie taryfy kolejowe rozwój jego mocno tamują i tylko niezwykle niski kurs papierów krajowych eksport zboża możliwym czyni. Od Villa Mercedes oddziela się na lewo linia kolei do Rosario de Santa Fe, przechodząca na całej swej długości przez najbogatsze prowincye rolnicze rzeczypospolitej. Zboże odstawiają do Rosario, dokąd dochodzą bezpośrednio wielkie statki europejskie.

Po 36 godzinach podróży stajemy na dworcu centralnym w Buenos Aires. Program podróży mojej skończony — przed powrotem do kraju chcę jeszcze odbyć krótką przejażdżkę dla wypoczynku w górę La Platy do Paragwaju — w lipcu będę w Europie.

Dr Józef Siemiradzki.

uważać za najlepsze przygotowanie do celów wojennych, gdyż głównych usług kawaleryi szukać należy w służbie ordynansowej i patrolowej. Jeżeliby zaś miarę brać można z oficerów austro-węgierskich, którzy w wyścigu dystansowym udział brali, to kawaleryę tę pod względem wytrzymałości i energii uważaćby należało za najlepszą może w świecie. Na każdy sposób czyni ona zadość najwyższym wymaganiom.

— **Lotar Bucher**, jeden z najruchliwszych i najzaufańszych współpracowników ks. Bismarcka, zmarł onegdaj w Glion nad jeziorem genewskiem, w 75 roku życia. Przez lat przeszło 20, jako najstarszy radca, referujący w urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie, służył Bucher Bismarckowi bogatemi wiadomościami i świetnem piórem. Z Bismarkiem łączyła Buchera zgodność w zapatrywaniach na kwestyę socyalno-polityczną, oraz wstręt do parlamentaryzmu. Jezeli zostawił Bucher pamiętniki, to będzie się można z nich dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy.

— **Pogrzeb poety Tennysona**, odbył się, jak donoszą z Londynu, uroczyście w opactwie westminsterskiem przy udziale licznego zastępu publiczności. Rodzina królewska i wybitne osobistości przysłały wieńce. Sznury całunu trzymali: lordowie Salisbury, Dellborne, Rosebery, Dufferin, Relvin i ks. Argyll. Królowa i członkowie rodziny królewskiej mieli na pogrzebie swoich specyalnych przedstawicieli.

— **W Paryżu** zmarł Dr Villemin, wiceprezes akademii lekarskiej, dawny lekarz naczelny wojskowego szpitala „Val-de-Grâce,“ znany ze swoich prac nad gruźlicą.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 b. m. po raz pierwszy: *Ostatnie słowo* (Das letzte Wort), komedya w 4 aktach Franciszka Schöntana.

W niedzielę 16 b. m.: *Zbójcy,* tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We wtorek 18 b. m. po raz drugi: *Ostatnie słowo* (jak wyżej).

— Dnia 13 października pochmurno, przed południem deszcz; termometr od +5·4 doszedł do +11·9 Cels. Barometr trochę się podniósł; o godz. 7-mej rano dnia 14 października stan jego był 744·1 mm., termometru +10·0 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 15 października: św. Jadwigi, Teresy i Aurelii.

Cholera.

Kraków 14 października.

Od godziny 8 rano dnia 13 października do godziny 8 rano d. 14 października nikt na cholerę nie zachorował i nikt na cholerę nie umarł. Od dni 4 nie było wypadku śmierci.

Dotychczas zachorowało na cholerę 41 osób. Umarło 16. Wyzdrowiało 10. Pozostaje w leczeniu 15 osób.

Kraków, d. 14 października 1892 r.

Dr Buszek, fizyk miejski.

*

Stan zdrowia w mieście wykazuje w dniu dzisiejszym ten dodatni wynik, że w ostatniej dobie nikt na cholerę nie zachorował, a od 4 dni nikt na cholerę nie umarł. W domach przy ulicy św. Wawrzyńca L. 16, 18 i 20, gdzie pojawiły się najliczniej wypadki cholery, nikt dalej nie zachorował, tak, że wczoraj wieczorem zniesiony został kordon wojskowy, około rzeczonych domów rozciągnięty. Mieszkańcy przebyli w pomyślnym stanie zdrowia 7-dniowy czas kwarantanny od chwili ostatniego wypadku zapadnięcia na cholerę.

Komisya anticholeryczna odbędzie dziś wieczorem posiedzenie.

W Zwierzyńcu (wieś) zmarł dziś w nocy na cholerę Antoni Pollak, lat 52 liczący, wyrobnik. We środę d. 12 b. m. jadł on obiad w garkuchni na Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej. Desinfekcyę mieszkania i izolacyę domu zarządził przybyły na miejsce fizyk powiatowy Dr Ponikło.

W Ptaszowie umarła służąca Marya Królik. W Mszęcinie *ad* Niepołomice zachorował Franciszek Kapala, lat 32, w domu już zapowietrzonym. W Mszęcinie pozostaje dwóch chorych, również dwóch rekonwalescentów w Powroźniku.

„Przegląd lekarski“ w świeżo wyszłym zeszycie pisze: „Notatka kronikarska o cholerze z dnia 29 września, zamieszczona w Nrze 40 naszego czasopisma z dnia 1 października b. r., ściągnęła na siebie niezadowolenie krajowej Rady zdrowia i zniewoliła ją do wyrażenia z tego powodu swojego ubolewania. Pomijamy zupełnie szorstki i nieprzyzwoity ton komunikatu krajowej Rady zdrowia, który, jak sądzimy, nie odpowiada wcale ani ciężkości naszej rzekomej winy, ani powadze krajowej Rady zdrowia, a pomijamy go w tem przekonaniu, że ton ten nie nam uchybia i przystępujemy wprost do samej rzeczy. Zarzuca krajowa Rada zdrowia *Przeglądowi* przedewszystkiem, że „podaje w wątpliwość istnienie cholery w Krakowie wogóle, a co najwięcej, przyznaje jej sporadyczne pojawienie się.“ W tej mierze pozwalamy sobie zwrócić uwagę krajowej Rady zdrowia, że z obowiązku kronikarskiego wspomnieliśmy wprawdzie w owej notatce, że „pomiędzy lekarzami tutejszymi powstała wątpliwość, czy wogóle istniała cholera w Krakowie; przebieg bowiem nad wszelkie oczekiwanie pomyślny, każe przypuszczać, że kilka przypadków, o których doniesiono, nie były wcale cholerą azyatycką,“ dodaliśmy jednak zaraz: „podczas kiedy drudzy, polegając na badaniu bakteryologicznem, przypuszczają, że było rzeczywiście kilka przypadków cholery azyatyckiej“; nigdzie jednak nie wypowiedzieliśmy naszego pod tym względem zdania, a więc nie uprawnili niczem zarzutu, „że *Przegląd lekarski* podaje w wątpliwość istnienie cholery w Krakowie wogóle.“ Ale przypuściwszy, że już sama wzmianka o wątpliwości niektórych lekarzy co do pojawienia się cholery w Krakowie stanowi dowód, „że *Przegląd lekarski* podaje w wątpliwość istnienie cholery w Krakowie wogóle,“ to i w takim jeszcze razie dalszy, a główny zarzut, że *Przegląd lekarski* „wprowadza publiczność w błąd co do potrzeby i użyteczności środków ostrożności przez władze dla stłumienia epidemii wprowadzonych,“ nie jest uzasadniony, a to już z tego powodu, że *Przegląd lekarski*, jako pismo fachowe, nie pisze dla publiczności lecz dla lekarzy, a rozgłos temu, co *Przegląd lekarski* napisał, nadał w szerokich kołach publiczności dopiero komunikat krajowej Rady zdrowia, zamieszczony w *Gazecie lwowskiej,* a powtórzony następnie przez wszystkie niemal dzienniki polityczne. Powtóre, jeżeli przypuszczenie niektórych lekarzy, że w Krakowie nie było wcale przypadków cholery, „a środki, zarządzone przez władze z dotkliwą szkodą materyalną dla mieszkańców tutejszych, były zbyteczne“ ma być nam imputowane, to prosta sprawiedliwość nakazuje napisać w rubryce naszego *habet* przytoczenie i przeciwnego przypuszczenia innych lekarzy, „że było rzeczywiście kilka przypadków cholery azyatyckiej, lecz że cholera w samym zawiązku przytłumioną została, dzięki energicznym zarządzeniom władz.“ Jeżeli zaś tak, to nie może być mowy o tem, że *Przegląd lekarski* „wprowadza publiczność w błąd i t. d.“ Jakoż istotnie cała zbrodnia, jakiej się *Przegląd lekarski* dopuścił, polega na tem, że pisząc inkryminowaną notatkę w dniu 29 września, a więc w chwili, w której, według urzędowych sprawozdań fizyka miejskiego, nie było od pięciu dni ani jednego przypadku zachorowania, ani śmierci z cholery, oddał się przedwczesnej nadziei, że cholera niepowrotnie stłumioną została, a dalej, że wspomniał, iż zdaniem obu partyj lekarzy i w myśl uchwały Rady miejskiej, zapadłej dnia poprzedniego, nadszedł już czas cofnięcia obostrzeń, tak dotkliwych dla materyalnych interesów miasta. Do tej zbrodni możemy przyznać się z sercem tem lżejszem, ile że komisarz rządowy w Sejmie, hr. Łoś, w odpowiedzi swej, danej w dniu 27 września, na interpelacyę posła Jędrzejowicza, oświadczył, „że rząd, ze względu na pomyślny stan sanitarny kraju, poczynił odpowiednie kroki, aby zarządzone ograniczenia co do przewozu i przywozu towarów doznały ulg,“ a w uzasadnieniu tego oświadczenia dodał, że „w Podgórzu od dnia 18 b. m., w Krakowie od dnia 23 b. m. nie zdarzył się ani jeden przypadek zasłabnięcia, jest więc wszelka nadzieja, że kraj nasz w krótkim czasie jako zupełnie wolny od zarazy uznany zostanie.“

W Warszawie d. 11 b. m. znajdowało się ogółem chorych 69, w tej liczbie 12 żydów; przybyło 15 chorych, wyzdrowiało 16, zmarł jeden, pozostało 67 chorych.

Telegramy.

Buda-Peszt 14 października. W ostatniej dobie do 12 godziny w nocy wczoraj zachorowało 29, umarło 16 osób.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 14 października. Do *Politische Correspondenz* donoszą z Warszawy: W Kijowie i Wilnie ma nastąpić pomnożenie sztabów garnizonowych, godne uwagi nie ze względu na liczbę, lecz z innych powodów. Dla każdego z wymienionych obwodów wojskowych ma być mianowicie utworzoną nowa posada jenerał-majora, który komenderującemu jenerałowi do szczególnych poruczeń przydzielonym zostanie. Zarząd armii szczególniejszy kładzie nacisk na służbę kolejową i telegraficzną w razie wojny i zarządził, aby na przyszłość kandydaci na naczelników stacyj i ich zastępców, jakoteż na prowadzących pociągi w specyalnych egzaminach wykazywali, iż posiadają potrzebne do tego wiadomości.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 października. Cesarz niemiecki powrócił wczoraj po południu z towarzyszami wycieczki myśliwskiej do Schönbrunn. O godz. 5 po południu odbył się obiad dworski, na którym byli obecni obaj monarchowie, a z arcyksiążąt tylko arcyks. Franciszek Ferdynand.

Wiedeń 14 października. Wczoraj o godz. 8 m. 55 wieczorem wyjechał ztąd cesarz niemiecki. Cesarz austryacki towarzyszył odjeżdżającemu monarsze na dworzec kolei Północnej. Monarchowie ucałowali się serdecznie na pożegnanie. Cesarz Wilhelm, wszedłszy do wagonu, rozmawiał, stojąc przy oknie, z cesarzem austryackim, a gdy pociąg odszedł, dawali sobie jeszcze obaj monarchowie znaki pożegnania. Na dworcu byli obecni ambasador ks. Reuss, służba honorowa, członkowie ambasady niemieckiej. Cesarz niemiecki pożegnał się serdecznie z ks. Reuss i podziękował uprzejmie przydzielonej sobie służbie honorowej. Tłumnie zgromadzona publiczność wznosiła żywe okrzyki. Cesarz niemiecki jedzie nasamprzód do Wittenbergi, gdzie zatrzymawszy się jednę godzinę, podąży wprost do Berlina.

Cesarz austryacki podał przy pożegnaniu rękę ks. Reuss, a następnie udał się na dworzec kolei państwowej, zkąd o godz. 9 m. 29 wyjechał do Gödöllö.

Wiedeń 14 października. Carewicz przybył tu osobnym pociągiem o godzinie 6-ej rano i nie wysiadłszy z wagonu, udał się o godz. 7 min. 20 w dalszą podróż do Włoch.

Wiedeń 14 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Docent prywatny Stefan Niementowski został mianowany nadzwyczajnym profesorem chemii ogólnej w lwowskiej szkole politechnicznej.

Wiedeń 14 października. Na posiedzeniu komisyi dla kodeksu karnego toczyła się wczoraj żywa dyskusya w sprawie utraty szlachectwa, jako skutku kary. W końcu przyjęto w imiennem głosowaniu 8 głosami przeciw 7 wniosek Pattaja, wedle którego ograniczenie praw, wypływających ze szlachectwa, ma się odnosić tylko do skazanego i nie przechodzić na spadkobierców. Referent Kopp zgłasza w tej kwestyi odmienny wniosek.

Wniosek Koppa o wykluczenie utraty stopnia doktorskiego z rzędu skutków kary został odrzucony 8 głosami przeciw 7. Przyjęto projekt rządowy, wnoszący utratę stopnia doktorskiego.

Gödöllö 14 października. Cesarz przybył tu dziś rano.

Tryest 14 października. Rada zawiadowcza „Lloyda“ uchwaliła ważne reformy, dotyczące itinerariów na r. 1893, a zmierzające do rozszerzenia i przyspieszenia komunikacyi w handlu lewantyńskim. Zamierzone jest utworzenie połączenia między Pireusem a Smyrną, przedłużenie drogi karawanowej Mersyna-Konstantynopol, jakoteż zmiana dróg komunikacyjnych na morzu Czarnem.

Buda-Peszt 14-go października. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała wczoraj po południu nad kredytem okupacyjnym.

Referent Suess omawia szczegółowo przedłożenie budżetowe. Wyrażając uznanie dla postępów administracyjnych w okupowanych prowincyach, podnosi szereg ważnych prawodawczych i administracyjnych prac, jakich tamże dokonano, a które Austro-Węgrom zaszczyt przynoszą.

Del. Eim oświadcza, że znów narazić się musi na zarzut nietaktownego wystąpienia, zwracając się do ministra z niezgłoszonemi przedtem zapytaniami, inaczej bowiem opozycya zniża się do poziomu komedyi, odgrywanej przez uśmiechających się nawzajem augurów. Mowca streszcza swój sąd w zdaniu, że Mahometanie pozostali przeciwnikami okupacyi; prawosławni, którzy gdzieindziej grawitują, nie stali się przyjaciółmi Austryi, a również i katolików mnóstwo jest niezadowolonych. W każdym razie nie można zaprzeczyć, że Kallay dokonał wielu dzieł dobrych i użytecznych. Mowca skarży się na drożyznę, panującą w okupowanych prowincyach i na gospodarstwo protekcyjne; występuje również przeciw zbyt wielkiemu funduszowi dyspozycyjnemu. Następnie wnosi rezolucyę, aby wezwać rząd do jaknajśpieszniejszego powołania do życia reprezentacyi krajowej dla Bośni i Hercegowiny wraz z wybieranym przez nią Wydziałem krajowym.

Del. Czedik oświadcza na podstawie własnej obserwacyi, że obraz stosunków, przedstawiony przez poprzedniego mowcę, jest zbyt czarno odmalowany. Zbijając szczegółowo pojedyncze twierdzenia, oświadcza się przeciw rezolucyi del. Eima.

Buda-Peszt 14 października. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej odpowiedział minister Kallay na zarzuty delegata Eima, odpierając wszystkie jego twierdzenia, jako nieuzasadnione. W szczególności oświadcza minister, że z tych niebezpieczeństw, o których mówił delegat Eim, żadne nie grozi Bośni i Hercegowinie, przynajmniej na czas dający się przewidzieć; jedynie obawiaćby się można wpływu państw sąsiednich Serbii i Czarnogóry. Stosunków, jakie w Serbii panują, nie chce minister omawiać; co się zaś tyczy Czarnogóry, to przechodzi ona obecnie proces wewnętrznego przeobrażenia. Zniknęła już atrakcya, jaką wywierała po powstaniach Czarnogóra na Hercegowinę; przeciwnie, dziś mnóstwo Czarnogórców emigruje do Hercegowiny, i tak w styczniu b. r. cała wieś chciała do Hercegowiny wywędrować. Przyjdzie czas, kiedy administracya, zaprowadzona w Bośni i Hercegowinie, także przez inne wschodnie państwa za wzór uważaną będzie.

Gdyby jednak kiedy nadeszły krytyczne chwile, minister może dać zapewnienie, że administracya Bośni i Hercegowiny, tak polityczna, jak wojskowa, najzupełniej jest w pogotowiu. Ludność uznaje starania rządu, a jako przykład cytuje minister wypadek, gdzie ludność dobrowolnie ofiarowała się do roboty przy budowie drogi. Ani Mahometanie, ani prawosławni, ani katolicy nie mają wrogich dla rządu dążności. Mahometanie tamtejsi nie są Turkami lecz Słowianami, potomkami starych feudalnych rodów, a ich interesa z dobrobytem kraju, w którym mieszkają, najściślej są połączone. Stojąc pod opieką wielkiego mocarstwa, z pogardą spoglądają na mniejsze państwa. Prawosławni należą po największej części do stanu kupieckiego, a rząd popiera usilnie interesa handlu. Również mylne jest twierdzenie, jakoby katolicy byli nieprzyjaźnie wobec rządu usposobieni.

Rezolucya Eima została wszystkiemi głosami przeciw jednemu odrzuconą. Kredyt okupacyjny uchwalono według przedłożenia rządowego.

Buda-Peszt 14 października. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała nad budżetem wojskowym. Referent Badeni zapytywał się o organizacyę pułków inżynieryi, o podwyższenie stanu czynnego armii i o powiększenie stacyj remont.

Delegat Eim występował przeciw oświadczeniom hr. Kalnoky'ego, jakoby ludność przyzwyczaiła się do budżetu wojskowego, jak do zła chronicznego. Mowca zauważa, że przeciwnie wydatki wojskowe stały się bardzo dotkliwemi i że cały ciężar wojskowy wypływa dla Austro-Węgier z polityki trójprzymierza. Mowca żąda dwuletniej służby wojskowej, chociażby to nawet było połączone z pomnożeniem czynnej armii i nowemi ofiarami finansowemi. Następnie życzy sobie mniejszej trwożliwości co do ducha narodowego w armii i żąda dla czeskiego języka takich samych ustępstw, jakie język węgierski uzyskał.

Dumba oświadcza, że jedność i bitność armii jest pierwszem zadaniem, a w drugiej linii dopiero przychodzi wzgląd na narodowości.

Buda-Peszt 14 października. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi przyjęła bez zmiany ordinarium i extraordinarium marynarki. Admirał Sterneck wykazał, że przy dostawach dla marynarki krajowy przemysł doznaje największego uwzględnienia, dalej zaznaczył, że przy konkurencyjnem strzelaniu w Pola odniosły zwycięstwo huty witkowickie, jakkolwiek występowały tam również niemieckie i angielskie firmy. W końcu objawił admirał zdanie, że w fabrykacyi armat dąży się do możliwej niezawisłości od Kruppa.

Komisya budżetowa przyjęła budżet Izby obrachunkowej i opłaty cłowe.

Buda-Peszt 14 października. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej przedstawił minister wojny najdokładniej plan zamierzonej reorganizacyi technicznych oddziałów armii. Myślą zasadniczą tej reorganizacyi jest wzmocnienie ściślej łączności między technicznemi oddziałami a innemi rodzajami broni w granicach terytoryalnego systemu. Oddziały inżynieryi będą włączone do oddziałów pionierskich, składających się z 75 kompanij. Każde 5 kompanij tworzyć będzie batalion, z którego 4 kompanie przeznaczone będą do służby polowej, a jedna do robót fortyfikacyjnych w twierdzach. Na czele oddziałów pionierskich stać będzie jeneralny inspektor pionierów, niepodległy szefowi jeneralnego sztabu. Atoli kierownictwo nad oddziałami, pełniącemi służbę przy kolejach żelaznych, musi być pozostawione szefowi sztabu jeneralnego. Następnie przedstawił minister bardzo szczegółowo organizacyę inżynieryi sztabowej, przyczem zaznaczył konieczność uwolnienia oficerów sztabowych inżynieryi od przeciążenia podrzędnemi robotami, które inżynierów wojskowych zamieniają w budowniczych. Koszta wynosić będą w ordinarium pół miliona złr. a w extraordinarium 1,800,000 złr., pobieranych stopniowo aż do r. 1897.

Buda-Peszt 14 października. Na posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej referent Falk poprzestaje na zapytaniu co do noty rosyjskiej, wystosowanej do Porty w sprawie wizyty Stambułowa w Konstantynopolu. Ogłoszony przez *Times* tekst noty rosyjskiej nie był ze strony rosyjskiej dementowany, a więc może być przyjęty jako autentyczny. Del. Falk uważa ten krok dyplomacyi rosyjskiej za niedający się pogodzić z traktatem berlińskim.

Londyn 14 października. Przedwczoraj wybuchły rozruchy wśród robotników w kompanii transportowej w Portsmuth, z powodu rzekomego przeciążenia nocną pracą. Skonsygnowano kompanię wojska i wdrożono śledztwo.

Petersburg 14 października. *Russkij Inwalid* donosi, że w obrębie petersburskiego okręgu wojskowego utworzony będzie nowy, ośmnasty korpus armii, którego komendantem mianowany został jenerał-lejtnant Zeddeler.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla 90-letniej staruszki nadesłano pod lit. I. K. 1 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłano pod lit. I. K. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 80	Anglobanki	152 60
„ srebrna „	9[illegible] 60	Uniony	24[illegible] 50
„ 4% złota	115 30	Bankvereiny	1[illegible]5 —
„ 5% pap. nieop.	100 40	Akcye Länderbanku	224 30
Akcye Ban. Aus.-W.	989 —	„ kol. Kar. Lud.	215 25
„ kredytowe	313 90	„ „ lwowsko-czerniow.	244 75
Londyn	119 75	„ „ południ.	98 75
Napoleony	9 51	Elbethale	225 —
Dukaty	5 68	Nordbahny	2790
Marki	58 72½	Staatsbahny	288 75
5% Renta węg. pap.	100 40	Alpiny	64 80
4% „ „ złota	112 60	Akcye tytoniowe	175 75
Losy prem. węg.	145 50	Ruble	119 90
Losy tureckie	45 [illegible]		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 października.

Banknoty austr.	170 20	4% Listy likw. pol.	62 75
Krótki Wiedeń	170 05	Akc. kol. Kar. Lud.	91 70
Banknoty ros.	204 25	„ austr. kred.	167 —
5% Listy zast. pols.	64 10	Ultimo Ruble	2[illegible]4 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	121 50
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka waluta	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 20	95 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ 41 let.	94 50	95 30
4% „ „ 56 let.	94 —	95 —
4½% „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	334 —	339 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 13 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	96 80	97 —
4 2/10 % „ srebrna	96 60	96 80
4% Renta złota	115 —	115 20
5% „ papier. nieopodatkow.	100 40	100 6
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 50	141 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 25	140 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 75	152 25
„ „ 1864 „ 100 „	186 —	187 —
5% Renta węg. papierowa	100 35	100 55
4% „ „ złota	112 60	112 80
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Osth.)	118 —	118 60
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
6% gal. Obligacye propinacyjne	94 40	95 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	152 —	153 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	314	314 50
Credit-Bank węgierski 200 „	360 25	361 25
Oesterr. Länderbank 200 „	224 1	224 25
Austr.-węg. Bank 600 „	990 —	993 —
Unionbank 200 „	241 25	241 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	163 50	164 —
Wiedeński Bankverein 100 „	114 —	114 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr.	200 25	200 75
Ferdynanda Północ. 1000 „	2787	2797
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	215 50	216 —
Koszycko-Oderberg 200 „	183 50	184 —
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „	244 5	245 —
Siedmiogrodzkie I. 200 „	200 —	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	289 25	289 75
Südbahn (Lombardy) 200 „	98 50	99 —
Węg.-gal. Łupkowska 200 „	199 50	199 70
„ Nord-Ost. 200 „	197 —	197 10
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 —	119 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 30	101 20
3% „ „ Prem.	113 —	113 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 15	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 80	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 80	102 25
4% „ „	99 70	100 25
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 60	127 10
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 75	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 40	94 40
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	188 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 50	150 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	123 —	124 —
Węg. gal. Łupkow 200 „ „	102 25	103 25
„ „ II. Em. 200 „ „	102 25	103 25
„ Nordost. 300 „ „	100 —	100 50
„ „ złotem 200 „ „	120 30	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	161 75	162 75
„ Węgierskie „ 100	146 50	147 —
„ Tureckie fr. 400	44 10	44 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe „ 100	190 50	191 50
Insbruku „ 20	25 50	26 50
Krakowskie „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 50	55 50
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 —	17 50
„ „ węgierskie „ 5	11 60	12 10
Rudolfa „ 10	23 —	— —
Salzburskie „ 20	26 —	27 —
St. Genois „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty wałna	5 69	5 71
20-frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 77	58 82
Rubel papierowy za 100 rubli	120 25	120 75

Lwów 13 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 70	96 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 70	105 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 13 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 25
4% „ likwidacyjne	— —	99 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 15
„ „ „ „ III	— —	102 15
„ „ „ „ IV	— —	101 50

DOBRA OSZCZĘDNA KUCHNIA.

Dobre trawienie jest najważniejszym warunkiem zdrowia. W tym celu poleca się najusilniej **przyprawę do rosołu Maggiego.** W braku apetytu lub innych trudnościach trawienia pomaga wtedy filiżanka rosołu, przyrządzona prostem nalaniem gorącej wody na jedną patentowaną **kapsułkę rosołową Maggiego,** która jest do nabycia po 8 cent. we wszystkich aptekach, składach aptecznych i handlach korzennych i łakoci. — Do nabycia w **Krakowie** u **Fr. Lenerta.** (2150-3-5)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca następujące
nowości:

Bouet Karol. Z życia wiejskiego proboszcza. Przekład Aliny Czeczott. Cena **90 cnt.**

Grabowski G. X. Czytania o cnocie posłuszeństwa. Cena **60 cnt.**

Jasiński Ig. X. Czy umiesz się spowiadać? Nauka o traktamencie pokuty, z dodatkiem o Komunii świętej. Cena **30 cnt.**

Scaranelli O. To czyń, a będziesz żył, czyli o niechybnych środkach do stąpienia zbawienia i doskonałości chrześciański j. Przekład **O. Prokopa,** Kapucyna. 2 tomy. Cena **2 złr. 85 cnt.** (2195-5-6)

Sekretarzyk (biurko)

starożytne, z lustrem — jest do sprzedania w **Księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie.** (2255 2-6)

!Na zbliżający się czas adwentowy!

Świeżo wyszły z druku

Kazania i przemowy pasterskie

do ludu wiejskiego, tom I. obejmujący czas od 1szej niedzieli Adwentu do środy popielcowej, zebrał

X. Karol Fischer.

Cena egzemplarza złr. 2·30, z przesyłką pocztową złr. 2·55.

Skład główny w Księgarni **L. Zwolińskiego i Spół.** w **Krakowie,** ulica Grodzka L. 40. (2293-2-3)

Wszelkie zamówienia na służbę dworską i miejską od Nowego Roku przyjmuje **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** (2206-4-)

Stołki kąpielowe i wanny z ogrzewaniem, zycbady, prysznice i klozety

poleca własnego wyrobu

Karol Markus

w Krakowie, ul. Szpitalna L. 18.

URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŹNIE, WYCHODKI. (1950 65-104)

Utrzymuje największy skład

samowarów Tulskich

oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Dra M. Fedorowicza

rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich — po cenach fabrycznych

naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn

(1799-17-)



Największy wybór

fortepianów, pianin i harmonij

w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria!

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (1606 67-104)

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

Administracya: *8, Boulevard Montmartre, Paryż.*

CELESTINS **leczą żwir w moczu i słabości pęcherza**
GRANDE GRILLE **słab. wątroby i narząd żółciowy**
HOPITAL **słabości żołądka.** (496-21-26)

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI i SOLE NATURALNE

sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią Kompanii.

Cena pudełek 1 fr., 2 fr., 5 fr.

W KRAKOWIE w składach wód mineralnych pp. Goldwassera i Wentzla.

Kandydat notaryalny,

do substytucyi zdolny, znajdzie zaraz umieszczenie w Biurze podpisanego pod bardzo korzystnemi warunkami.

STEFAN MEUS, c. k. Notaryusz
(2306-1-2) w **Gorlicach.**

Ogrodnik, żonaty, młody, bez familii, Poznańczyk, obeznany gruntownie z wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa, z dobremi poleceniami, poszukuje posady od 1 stycznia 1893 r. — Oferty przyjmuje **L. Janiszewski, ogrod. handl., Gniezno (Posen) ul. Horna.** (2266 1 3)

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie,

które podejmuje się pośrednictwa w umieszczaniu: nauczycielek prywatnych, guwernantek i bon, **przeniesione zostało** z dniem 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia **przy ulicy św. Tomasza L. 8, I. piętro.** — Kierownictwo Biura objęła p. Beauprè. — Godziny urzędowe: codziennie od godziny 10ej do 1ej, prócz niedziel i świąt. (2308-1-)

CHŁOPIEC

w wieku około lat 14tu, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleść może miejsce jako **praktykant w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie,** ul. Floryańska 3. Zamiejscowi władający język. niemiec. mają pierwszeństwo. (2265-1-3)

Zarząd kamienicy
lub większego domu

gotów jest objąć młody, energiczny mężczyzna, zajęty w jednej **z publicznych instytucyj.** Zapewnić może ewentualne podniesienie dochodów z domu i regularne wypłacanie tychże właścicielowi. — Adres **wskaże Administracya „Czasu."** (2305-1-6)

Lekcyj języka rosyjskiego

udziela student Uniwersytetu, wychowany w Rosyi. Adres: Ul. Karmelicka L. 52, II. piętro. (2261-2-3)

Młody dyplomow. agronom

kawaler, z kilkoletnią praktyką i najlepszemi poleceniami, poszukuje posady. — Wiadomość u Wgo **Henr. Schwarza** w Krakowie, ul. Grodzka 13. (2285-3-3)

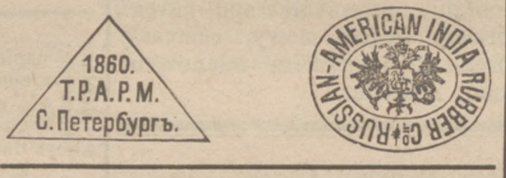
BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi,

polecają w wielkim wyborze

kalosze rosyjskie

po zniżonych cenach. (2291-3-)



Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1685-10]

C. i k. uprz.

CARBOLINEUM AVENARIUS

najtańsza desinfekcyjna powłoka na **wszelkie przedmioty drewniane, budynki drewniane** i t. p. **Ochrona** przeciw grzybowi, wilgoci i gniciu. Piękna powłoka w kolorze orzechowo brunatnym. Każdy robotnik może powłokę uskutecznić. Pocztowa paczka 5 kilo opłatnie złr. 1·55. Przed naśladowaniami ostrzega się.

C. k. uprz. (563 12-12)

Anti-Septicum Schranzhofer

jedyny bezwonny i najtańszy środek odwaniający. Czysty jak woda, zgęszczony środek ochronny przeciw zarazom u zwierząt

Wzmac. Ścięgien Schranzhofer

(Sehnenstärker) uznana jako najlepsza woda do mycia dla koni. Dla każdego posiadacza koni niezbędna. W wielkich i małych flaszkach. Również polecamy naszą **kreolinę** itp. Prospekta, świadectwa, opisy użycia itp. darmo i opłatnie.

Carbolineum-Fabrik Amstetten
Avenarius & Schranzhofer
Wien, 3/1, Hauptstrasse 84.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XXVIII. LOTERYA PAŃSTWOWA

na cywilne cele dobroczynne.

3,135 wygranych w ogólnej ilości 170,000 złr.,

mianowicie:

1 główna wygrana 60,000 złr. z 2 przedniemi i 2 następnemi wygranemi po 500 złr., 1 gł. wygr. 30,000 złr., z 1 przednią i 1 następną wygr. po 250 złr., 2 wygr. po 10,000 złr., 10 wygranych po 1000 złr., 15 wygran. po 500 złr., 100 wygr. po 100 złr., wreszcie wygrane seryj w ogólnej kwocie 30,000 złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 29 grudnia 1892.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, II. Stock (Jacoberhof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przesłane będą opłatnie.

Wiedeń, w październiku 1892 **Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,**
(2235 1-6) **oddział loteryi państwowej.**

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 1·80 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI dachów tekturowych i żelaza; (1791-79 100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkie Nr. 26. (2207-168-)

Główny skład herbaty L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse l. 41.

L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse 41



L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse 41

poleca: **herbatę karawanową** wprost z Rosyi sprowadzaną w oryginalnych paczkach po 1/1, 1/2, 1/4 i 1/8 funt.

Herbaty wyśmienite, a w stosunku do gatunku tanie.

Cena za funt: **Familijnej złr. 2, Krasneńkij złr. 2·50, Chumnyj złr. 3, Aromatnyj złr. 3 cent. 50, Imperatorskij złr. 4, Bukietnyj złr. 4 ct. 50, Czornyj Liansin złr. 5 ct. 20, Atbornyj Liansin złr. 5 ct. 80.**

Tylko powyższym znakiem ochronnym zaopatrzone paczki pochodzą z mego składu.

Do nabycia w składzie pierników: we **Lwowie, ulica Halicka Nr. 8;** w **Krakowie, Sukiennice;** w **Przemyślu, ul. Franciszkańska;** w **Jarosławiu, ul. Wola.**

Wszelkie zamówienia, choćby najdrobniejsze, proszę adresować do składu głównego: **L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse Nr. 41.**

Obszerne cenniki darmo i opłatnie. (2222-2-30)

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem..................

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1621-30)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE



Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (498-10-17)

!ZALICZKI!

Pełną wartość kursu udzielamy jako zaliczkę za

zwrotem jej w spłatach miesięcznych

na **losy, papiery wartościowe i t. d. i t. d.** na najtańsze odsetki.

Kantor wymiany Werner & Comp. w Wiedniu, I., Verläng. Wipplingerstrasse 39. (2240-4 5)

Zastawione już papiery wykupujemy i dajemy na nie odpowiednio wyższe zaliczki

---

Pierwsza wiedeńska

MĄCZKA POŻYWCZA DLA DZIECI

firmy

F. Giacomelli w Wiedniu.

Sumienne matki spełnią zupełnie swój obowiązek, jeżeli swe niemowlęta **zawsze** i tylko mączką pożywną dla dzieci Giacomellego odżywiać będą. Jestto jedyny środek spożywczy bez krochmalu, odznaczony **złotym medalem,** wypróbowany i jaknajlepiej polecany przez lekarskie powagi. Mała puszka 45 ct., duża 80 ct. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i handlach łakoci w Austryi i Węgrzech. — Należy żądać wyraźnie **Erstes Wiener Franz Giacomelli's Kindernährmehl.** (1498-26 30)

Dla zapobieżenia wypadków cholery.

Dra Siegerta słynny w świecie

Angostura Bitters

fizyologicznie i chemicznie zbadany,
podniecający trawienie,

Wobec **niebezpieczeństwa cholery** polecamy pod względem dyetetycznym nasze wyborne prawdziwe francuskie koniaki, angiel. spirytuoza Whisky i Gin, tudzież nasze hiszpańskie i portugalskie wina, wina Port, Sherry, Madeira, Malaga, **Alicante** i t. p., w najlepszym gatunku.

Paczki pocztowe po 3 butelki. (2081-9-12)

The London Bodega Company w Wiedniu, TYLKO I., Goldschmiedgasse 6, Stefansplatz.

Wielka 50 centowa loterya. **Ostatni tydzień.**

GŁÓWNA WYGRANA

75.000 złr. w. a.

Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Amalia Eibenschitz, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzman, Izak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (1869-24-)

Bechera
karlsbadzki Englischbitter,

od dawna uznany, żołądek wzmacniający, oraz trawienie podniecający likier zdrowotny **Jana Bechera, fabryka likierów w Karlsbadzie.**

Fabryka założona 1807 r.

Na wystawie krajowej w Pradze 1891 roku otrzymała złoty medal.

Najlepszy środek zapobiegający przeciw

CHOLERZE.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach kolonialnych i łakoci.

Próbna wysyłka 3 litry w oplatanych butelkach. (2247-2-10)

Na jesień i na zimę!

Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że

Filia Wiedeńska Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka 9, I. piętro.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

Sukien męskich i dziecinnych,

a mianowicie:

Paletoty, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe. Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór **Ubrań dziecinnych** na sezon jesienny i zimowy, w najnowszym fasonie, po cenach fabrycznych.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro, w **Przemyślu,** we **Lwowie,** w **Czerniowcach,** w **Bielsku,** w **Opawie,** w **Pilznie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.** (2209 9 28)

OGRODY zakłada w stylu najnowszym, przerabia stare, udziela rad i wskazówek, wysyła **szczepy, krzewy ozdobne i dziczki**
(2129-8-16) **K. Waśniewski w Tarnowie.**

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2208 269)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Bardzo zdolne WYCHOWAWCZYNIE egzam. nauczycielki wykształcone w językach i muzyce (z **Północnych Niemiec, Paryżanki, Angielki** i t. p.) tudzież **towarzyszki, ogrodniczki Fröblowskie, bony, panny pokojowe** — poleca: **Mrs. Emily Reisner's I. Wiener Gouvernanten-Institut** (założ. 1860) teraz w **Wiedniu, I., Stefansplatz 11.** [698-8 15]

Grand Circus Cezar Sidoli.

(1938 36)

Dziś w sobotę dnia 15go października

przedostatnie przedstawienie,

w którem wezmą udział wszyscy artyści cyrkowi.

Piąty występ słynnych gimnastyków Braci Manelli.

Na zakończenie ostatni raz:

Cyrk zalany wodą.

Jutro w niedzielę 16 b. m. nieodwołalnie ostatnie dwa przedstawienia.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: wielki wybór najświeższych krawatek. (1981-7)